

JANUSZ CZYŻ*

Czas i uniwersyteckie czy uniwersalne bycie Profesora Krzysztofa Maurina (14 lipca 1923 – 14 stycznia 2017)

Curriculum vitae

Krzysztof Maurin urodził się w Warszawie w pochodzącej z Kalisza rodzinie polskiej wyznania luterańskiego. Jego ojciec był inżynierem chemikiem, a matka posiadała rozległe zainteresowania humanistyczne. Maturę uzyskał na tajnych kompletach w Warszawie w 1942 roku, po czym rozpoczął studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim w trybie Tajnego Nauczania. Po ukończeniu studiów w 1947 roku został asystentem na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego i z tym uniwersyteciem był związany do końca życia. Doktorat obronił w 1953 roku, habilitację – w 1957 roku.

Po Październiku '56 Krzysztof Maurin uzyskał zgodę na półroczny pobyt na uniwersytecie w Lund, dokąd został zaproszony przez Lårsa Gårdinga. Po powrocie opublikował monografię *Metody przestrzeni Hilberta*. Nurt badań naukowych, jaki wtedy zainicjował Maurin, został nazwany przez Kazimierza Kuratowskiego nowoczesną analizą matematyczną [14].

W 1961 roku Maurin rozpoczął na Wydziale Fizyki UW wykłady z analizy matematycznej, które były tam często nazywane analizą maurinowską, oraz zorganizował tam Katedrę Metod Matematycznych Fizyki, którą kierował przez trzydzieści lat. W tej Katedrze przez ponad czterdzieści lat Profesor Maurin prowadził wielodyscyplinarne seminarium nazywane oficjalnie Seminarium Układów Otwartych.

Profesor Krzysztof Maurin promował 15 doktorantów, z których 12 uzyskało habilitację! Ośmiu z nich pozostało w kraju i trzech jest teraz profesorami tytularnymi, a jeden – członkiem rzeczywistym PAN.

Profesor opublikował dwie monografie w językach polskim i angielskim, podręczniki dla studentów i książki matematyczne oraz artykuły naukowe z dziedziny teorii reprezentacji i analizy spektralnej. Był też autorem publikacji filozoficznych i teologicznych m.in. w „Znaku”, gdzie publikował pod pseudonimem Michał Mazur, a jedną z jego publikacji jest esej *Karl Jaspers – filozof prawdziwości*. Pozostawił obszerne archiwum z tekstami własnymi – w języku polskim i niemieckim, którym dysponuje Piotr Serafin z Krakowa.

* Dr hab. Janusz Czyż, emeryt KUL, e-mail: czyz@impan.pl

Podczas nabożeństwa odprawionego po Jego śmierci w ewangelickim kościele św. Trójcy w Warszawie kaznodzieja powiedział, że całe Jego życie wypełniały poszukiwania. Jego prochy spoczęły obok prochów Jego żony Lidii w grobie na cmentarzu parafialnym w Sobieniach-Jeziorach k. Garwolina.

Krzysztof Maurin został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP krzyżem Polonia Restituta.

1. Słowo, czyli logos, i czas, czyli tempus albo Zeit

Gdy w przełomowym politycznie roku 1991 ukazało się nowe wydanie pierwszego tomu *Analizy* Krzysztofa Maurina [18], parę osób powiedziało mi, że warto tam przeczytać Wstęp. Rzeczywiście, tam na pierwszej (11) stronie u dołu czytamy: „Eudoxos z Knidos był najwybitniejszym ówczesnym matematykiem (i astronomem). (...) Jemu (...) zawdzięczamy (...) odkrycie liczb niewymiernych i początek badań nad problemem ciągłości (continuum). Jak wstrząsającym i decydującym dla filozofii było to odkrycie świadczą słowa «późnego» Platona w Prawach (...), że kontakt z Pitagorejczykami (...) «uwolnił mnie od śmiesznego i haniebnego, głęboko w duchu ludzkim zakorzenionego przesądu, że wzajemne długości są współmierne¹. Ten stan umysłu wydał mi się niegodny człowieka i bardziej pasujący do świń – i wstydzilem się za siebie i wszystkich Hellenów”. A na następnej stronie dowiemy się, że: „Warto przypomnieć co u Greków znaczyły takie słowa jak mathesis, mathema, theoria, theoremata, physike, logos, analogia – bo w tych słowach objawiają się wielkie oczekiwania starożytnych i niespodziewane dla nas skojarzenia, jakie Hellenowie z nimi wiązali”. Temu przypomnieniu Autor poświęcił pięć stron. Przytoczymy ich niewielki fragment: „Ale powróćmy do słowników. Już w Starożytnej Grecji Logos miał kilkadziesiąt znaczeń. Ważniejszymi są: 1) Słowo, język, mowa, (...), wyjaśnienie, Prawo, (...), baśń (...). Druga grupa znaczeń Logosu to: 2) Liczenie, obliczanie, odpowiedzialność, (...), Rozum, (...).

Profesor ten tekst napisał po wieloletnich studiach literatury i słowników, głównie w języku niemieckim. W czasach przedwojennych byli u nas matematycy znający literaturę klasyczną, czyli antyczną. Jednak żaden z nich nie napisał podobnego tekstu.

Podczas zajęć uniwersyteckich Profesor również dużą ich część poświęcał klasycznej etymologii. I tak prowadząc seminarium, tłumaczył, iż to łacińskie słowo pierwotnie znaczyło „siał” albo „posiew”. Wspomnę, że pod tym hasłem w słowniku łacińsko-polskim Kumanieckiego znajdujemy „szkółka drzew, roślina” [24].

Za najbardziej oryginalne osiągnięcie prof. Maurina w czasie, gdy kierował Katedrą Metod Matematycznych Fizyki, można uważać Seminarium, formalnie nazwane Układów Otwartych, a potocznie – Środowym, które trwa od z górą lat czterdziestu i zajmuje się właściwie wszystkim, co rzetelną nauką nazwać należy. Nie użyłem tu popu-

¹ Tzn., że istnieją tylko liczby wymierne (przyp. autora artykułu).

larnego dziś przymiotnika „interdyscyplinarne”, gdyż określałby on seminarium jedynie takim, jakim ono było, gdy powstawało na początku lat 70. Wtedy prof. Zbigniew Grabowski (chemik) zaproponował prof. Maurinowi, aby wspólnie starali się wyjaśniać algebraiczne algorytmy wprowadzone przez chemicznego noblistę Manfreda Eigena, jednym z nich była planszowa, a później komputerowa tzw. gra w życie (ang. *game of life*).

Z kolei, po pewnym czasie, prof. Maurin określił dla tak powstałego kilkuosobowego seminaryjnego zespołu temat wiodący w roku 1973, mianowicie **czas**. I w czasie tamtego roku ogłoszono m.in. cztery „czasowe” referaty: 1) Czas, jaki jest w mechanice kwantowej oraz jej niedeterministyczną interpretację kopenhaską, omawiali habilitowany Stanisław Woronowicz nazywany Leszkiem oraz habilitujący się Kazio Napiórkowski (obaj z Katedry), 2) archeolog i antropolog Andrzej Wierciński wygłosił referat „Czas w kalendarzu i cywilizacji Azteków”, 3) teatrolog Krzysztof Wolicki miał pogadankę „Czas w teatrze” i wreszcie 4) filozof Krzysztof Michalski przedstawił główne myśli dzieła Martina Heideggera *Zeit und Sein* (dosł. *czas i bycie*) [6].

Referat Woronowicza mówił, o tym że w mechanice kwantowej jawnie niedeterministycznymi są zasady nieoznaczoności Heisenberga orzekające, iż dla poruszającej się cząstki z mikroświata o współrzędnych x_1, x_2, x_3 i posiadającej wektor pędu o współrzędnych p_1, p_2, p_3 (pęd jest zwykle iloczynem prędkości i masy), każdy z iloczynów pomiarowych niepewności, czyli niedokładności, tj.

$$(\Delta x_1) \times (\Delta p_1), (\Delta x_2) \times (\Delta p_2), (\Delta x_3) \times (\Delta p_3),$$

nie może być mniejszy (!) (nawet przy idealnej aparaturze pomiarowej) od pewnej stałej wyznaczonej przez Maxa Plancka na początku XX wieku.

Podobna, ale trudniejsza do zinterpretowania, jest tzw. czwarta zasada Heisenberga, czyli oddolne oszacowanie przez tę stałą iloczynu

$$(\Delta t) \times (\Delta E),$$

gdzie t jest czasem, w którym dokonujemy pomiaru energii E cząstki kwantowej.

Nie będę sugerował tu jakiejś relacji deterministycznej, a przypomnę jedynie fakt, że kilkanaście miesięcy od referatu o czasie w mechanice kwantowej Jurek Kijowski z Katedry prof. Maurina obronił rozprawę habilitacyjną poświęconą czwartej zasadzie nieoznaczoności.

Słuchaczy seminarium bardzo zaabsorbował referat docenta Wiercińskiego o przedkolumbijskich Aztekach, których życie i okrutną religię wymagającą składania ludzkich ofiar można by było sprowadzić do powiedzenia „życie dla kalendarza zamiast kalendarz dla życia”. Był to jakby seminaryjny spektakl przenoszący niejako uczestników do innego świata i innego czasu.

Zaś o spektaklach teatralnych mówił podczas następnego, zapewne, seminaryjnego referatu teatrolog i publicysta Krzysztof Wolicki. Prelegent zwrócił uwagę, że psycho-

logom nie udało się naukowo ustalić, co czuje aktor, gdy wciela się w swoją rolę na teatralnej scenie. Jednak przypuszczał, że namiętna gra aktorów może u widzów wywołać przeżycia z poczuciem innego czasu, jaki nazwał on czasem spektaklu, będącego czymś innym niż czas przed rozpoczęciem i po zakończeniu widowiska.

Krzysztof Michalski, wówczas od niedawna doktor, usiłował wytłumaczyć, że czas wedle Martina Heideggera jest najbardziej filozoficzny i najbardziej ogólny, gdyż jest niezbędny dla bycia czy bytu jako tłumaczeń niemieckich bezokolicznikowych rzeczowników „Sein” i „da Sein”, czemu Heidegger poświęcił filozoficzną rozprawę *Sein und Zeit*, a także, napisaną pod koniec życia, *Zeit und Sein*. We wstępie biograficznym Michalski nie pominął faktu pełnienia przez Heideggera funkcji akademickich w początkowym okresie hitlerizmu. Wspomniał też o wpływie Heideggera na przedstawicieli nurtu odnowy Drugiego Soboru Watykańskiego, jak Karl Rahner.

Profesor Maurin bardzo dobrze orientował się w filozofii oraz narracji Heideggera i jako *zwischenruf* powiedział, że Heidegger swój wykład dla związku kupców z Lubeki rozpoczął od słów: Panowie! Teraz przez dwie godziny będziecie musieli myśleć!

Dla fizyków czas jest funkcją liniową i jest przez nich traktowany jako jedna ze współrzędnych. Ci fizycy, którzy uczestniczyli w seminariach prof. Maurina, zorientowali się, że czas jest wielo- bądź niejednostajnie liniowy tudzież wielofunkcyjny.

2. Uniwersytet: historyczny początek

W czasach PRL wykłady inauguracyjne podczas uroczystości początku roku akademickiego nie były porywające. Natomiast na Wydziale Fizyki UW duże zainteresowanie wzbudzały wykłady prof. Maurina inauguracyjne kolejne cykle jego wykładów monograficznych, gdyż były pełne jego oryginalnych przemyśleń i nietuzinkowych refleksji.

W latach 70., w ówczesnym satyrycznym programie radiowym popularne stało się powiedzenie „pierwsze primo”. Gdyby udało się uporządkować tematyczno-chronologicznie wykłady inauguracyjne prof. Maurina, to jako pierwsze primo należałoby uznać jego wykładową opowieść o pierwszych uniwersytetach z paryską Sorboną na czele. Ich historia rozpoczęła się w XII wieku i był to czas, gdy po wprowadzeniu Reformy Cluny Kościoła katolickiego we Francji, a później w Anglii, były wznoszone pierwsze gotyckie katedry, a na tamtejszych uniwersytetach powstawały też katedry, ale uniwersyteckie. Profesor skupił swoją uwagę na ówczesnych fakultetach, których były cztery: teologii, prawa (kanonicznego i cywilnego), medycyny i sztuk.

Profesor zwracał uwagę na wiodącą rolę teologii w uniwersyteckim wykształceniu w tamtych czasach i później. Nieraz przypominał średniowieczne teologiczne dysputy i argumenty, jakich używał w nich np. mistrz Eckhart. I uważał, iż teologia powinna należeć do kanonu wiedzy uniwersyteckiej również w czasach obecnych. Wówczas powiedział coś, co na peerelowskim uniwersytecie mającym „prikaz” krzewić „naukowy”,

czyli ateistyczny światopogląd, dla parudziesięciu słuchaczy było nie lada zaskoczeniem, mianowicie: „teraz wy, młodzi ludzie, teologię katolicką znacie bardzo słabo, a o protestanckiej nie wiecie nic. Dlatego ja, przerywając niekiedy mój matematyczny wykład, będę starał się wam teologię protestancką przybliżyć”.

Prawo było jedną z niewielu dziedzin studiów uniwersyteckich, o której Profesor mówił nieczęsto i niewiele. Częściej mówił o medycynie, a wtedy napomknął: „Moja córka studiuje medycynę i ma w tygodniu nawet 50 godzin zajęć. Na waszych studiach i na matematyce nie ma ich w tygodniu nawet 30. Ale gdy przychodzi sesja na pierwszym roku to tam zdaje 90%, a tu nie zdaje połowa. Dlaczego? Bo na matematyce trzeba myśleć!”

Mówiąc o fakultecie sztuk, Profesor rozpoczął: „Matematyka była wtedy nauczana na fakultecie sztuk i uważana za jedną z nich ...”

O ile z tego, co Profesor czterdzieści parę lat temu mówił o fakultetach i wydziałach pamiętam sporo, o tyle z tego, co mówił podczas tamtego wykładu o katedrach w uniwersytetach nie pamiętam nic. Dzieje się tak być może dlatego, że największą pasją Profesora była jego Katedra, czyli Katedra Metod Matematycznych Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, którą On tworzył od początku lat 60., którą kierował w ciągu lat trzydziestu, w której twórczo, altruistycznie i społecznie do końca życia realizował swoje akademickie powołanie, albowiem swój ostatni referat na swoim seminarium prof. Krzysztof Maurin wygłosił w marcu 2016 roku. Ja sam uczęszczam na prowadzone w Katedrze zajęcia od jesieni 1971 roku.

3. Gottfried Wilhelm Leibniz (1 VII 1646 – 4 XI 1716)

W pogodnym maju 2008 roku podczas wyjazdowego do Radziejowic Seminarium Środowego prof. Maurin wygłosił jeden z kilku swoich wykładów poświęconych postaci i intelektualnym dokonaniom Leibniza.

Obecnie z nazwiskiem tego uczonego najczęściej spotykają się studenci przedmiotów matematycznych w zakresie cokolwiek wyższym niż szkoły średniej, ucząc się reguły czy wzoru Leibniza na pochodną iloczynu funkcji. Zaś najbardziej wnikliwi wykładowcy czy to analizy matematycznej, czy informatyki wspominają studentom, że Leibniz wprowadził obecne pojęcie algorytmu, określając tym słowem zbiór kilku ogólnych wzorów czy reguł obowiązujących w rachunku różniczkowym, co w obecnych czasach zdaje się bardzo „na czasie”. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę ciąg rewolucji naukowych według Thomasa Kühna (były one omawiane na seminariach Profesora), w którym pierwszą jest rewolucja kopernikańska nazwana rewolucyjnie od dzieła *de Revolutionibus...*, to za rewolucję przedostatnią można by uznać rewolucję komputerową (z twierdzeniem Gödla jako początkiem), a za ostatnią i obecną – rewolucję algorytmiczną (zapoczątkowaną rozwiązaniem przez Matiasiewicza Dziesiątego Problemu Hilberta).

Profesor Maurin, opowiadając nam o Leibnizu, starał się odchodzić od jego algorytmów i od algorytmów w ogóle, aby dojść jak najszybciej do jego idei filozoficznych i teologicznych. W Radziejowicach powiedział, że w holu fakultetu filozofii jednego z uniwersytetów niemieckich na pierwsze piętro prowadzą dwie spirale schodów i jest zwyczaj, że po jednej wchodzi platonicy, a po drugiej – arystotelicy. Gdy Profesor zapytał jednego ze znanych tamtejszych filozofów, którymi chodzi schodami, usłyszał odpowiedź: – A przecież jeszcze jest Leibniz!

Maurin wielokrotnie nawiązywał do leibnizowskiej *Teodycei*, natomiast w Radziejowicach bardziej skupił się na *Monadologii*, przypominając, jak interpretatorzy wysilali się, by objaśnić, co Leibniz, pisząc o monadach, miał na myśli, i przytoczył ich następującą metaforę: W monadzie nie ma okna!

C.R. Edwards jr, pisząc o wielkich uczonych i matematykach, takich jak Archimedes, Newton czy Euler, jako najbardziej wszechstronnego wskazał Leibniza [3]. Zaś Maurin podczas wykładu w sposób wymowny wskazywał wielostronną działalność Leibniza na płaszczyźnie społecznej. Opowiadał, jak dobrze doradzał on górnikom, jak mogą osuszyć jedną z niemieckich kopalń, oraz jak dzięki jego pomysłom i listom powstawały pierwsze nowożytne akademie nauk.

4. Reforma Wilhelma von Humboldta Uniwersytetu Berlińskiego na początku XX wieku

Temu przełomowemu wydarzeniu w dziejach uniwersytetu prof. Krzysztof Maurin poświęcił w całości jeden ze swoich wykładów inauguracyjnych. Przypomniał na początku okoliczności historyczne tej reformy, jakimi były wojny napoleońskie.

Początkowo łatwe zwycięstwa Francuzów, którzy pod Paryżem zorganizowali pierwszą politechnikę (École Polytechnique) dla kadr oficerskich z szerokim zakresem nauczania przedmiotów ścisłych, skłoniły władze pruskie do rozważań nad poprawą metod kształcenia na poziomie wyższym i w końcu do powierzenia Wilhelmowi von Humboldtowi zadania przebudowy dotychczasowego uniwersyteckiego systemu kształcenia.

Humboldt do pewnego stopnia podążył w kierunku przeciwnym niż Napoleon i zamiast wojskowej dyscypliny określił i wprowadził trzy swobody akademickie: wolność nauczania, wolność studiowania i autonomię uniwersytetu.

Profesor podał szereg przykładów korzystania z tych swobód, jak ten, że Heidegger przez semestr prowadził wykład o jeździe na nartach.

Z drugiej strony Humboldt zaostrzył dyscyplinę kształcenia. W zreformowanych przez niego uniwersytetach została, można powiedzieć, „zafiksowana” drabina stopni akademickiego awansu: doktorat – habilitacja – profesor nadzwyczajny – profesor zwyczajny. Zaś najbardziej przełomowe znaczenie miała habilitacja, której elementami były

dysertacja oraz wykład habilitacyjny. Profesor Maurin poziom ówczesnej habilitacji zilustrował wymownym powiedzeniem – Jedyną pracą matematyczną, która odegrała większą rolę niż praca doktorska Riemanna, była praca habilitacyjna Riemanna. Gauss był wtedy już schorowany, ale czuł, że wykład habilitacyjny Riemanna będzie czymś ważnym i dał radę przyjść. Profesor opowiadał, że ta humboldtowska drabina posiadała otoczkę zasad pisanych i niepisanych. Należała do nich funkcja „prywatnego docenta” (niem. *privarte Dozent*), którym był habilitowany nauczyciel uniwersytecki oczekujący na etat profesora nadzwyczajnego i opłacany przez swoich seminarzystów. Była też zasada, że nie można była otrzymać etatu profesora nadzwyczajnego na uniwersytecie, na którym została przyznana habilitacja.

Profesor Maurin pomagał nam zorientować się, jak duży był prestiż profesury humboldtowskich uniwersytetów w ówczesnym społeczeństwie niemieckim. Wymienił nazwisko jednego z nie najwybitniejszych profesorów historii na uniwersytecie w Getyndze, który do robotników hałaśliwie pracujących pod oknem jego domu krzyknął: Przenoszę się do Heidelbergu! I robotnicy pracowali po cichu. Profesor Maurin twierdził, iż wiek z okładem funkcjonowania uniwersytetów humboldtowskich w Niemczech był czasem najbardziej efektywnej i twórczej ludzkiej aktywności w nowożytnej historii matematyki, którą legitymizowały takie nazwiska i postacie, jak Gauss, Riemann, Klein i Hermann Weyl, a których dorobek jest zapisany w takich czasopismach jak „Crelle Journal” i „Mathematische Annalen”. I podawał jeszcze jeden sugestywny przykład, mianowicie, że po I wojnie światowej bywało, że na uniwersytecie w Getyndze nie wystarczało dla noblistów wykładów monograficznych.

Dynamiczny wykład prof. Maurina o Reformie Humboldta miał refleksyjne zakończenie, gdy czas relacjonowanych wydarzeń zatrzymał się w momencie dojścia do władzy Hitlera, który definitywnie przekreślił humboldtowską uniwersytecką autonomię. Wskutek tego część profesury wyemigrowała, głównie do Stanów Zjednoczonych, zaś znacząca część pozostałej przyjęła postawę milczącego oporu. Profesor Maurin uważał, iż to było przyczyną, że Hitler, który początkowo miał w swoim władaniu ponad dziewięćdziesiąt procent światowego potencjału fizyki i chemii, nie posiadał był bomby atomowej.

5. Matematyka jest nauką humanistyczną

Tym oryginalnym i zaskakującym powiedzeniem prof. Maurin spontanicznie ripostował, gdy humanista wykręcał mu się od pojmowania matematycznych dygresji, a fizyk czy matematyk stwierdzał, że wiedza biograficzna czy etymologiczna jest mu faktycznie niepotrzebna.

Albowiem czwartą czy piątą część Jego wykładów monograficznych stanowiły wiadomości biograficzne, historyczne i etymologiczne, zaś podczas pozostałych Profesor

tłumaczył trudne pojęcia geometryczne, jak zespolone wiązki wektorowe i ich klasy Cherna, pisał skomplikowane wyrażenia analityczne, jak wzory na funkcje theta, i mówił o najbardziej zaawansowanych dziedzinach matematyki i fizyki matematycznej, za osiągnięcia w których były przyznawane medale Fieldsa. I docieranie do tak wysokiego pułapu intelektu było dla niego silnym przeżyciem, o czym może świadczyć Jego następująca dygresja: „Dziś jadąc tu tramwajem przeczytałem (w „Trybunie Ludu”) wywiad z moim wydziałowym kolegą (prof. Józefem Werle), który powiedział, że uniwersytet powinien uczyć studentów największych światowych osiągnięć nauki. Mój Boże! Gdybyśmy potrafili o największych osiągnięciach nauki nauczać naszych doktorantów!”

Nie będę już próbował relacjonować, w jaki sposób Profesor do tych światowych osiągnięć w swoich wykładach i seminariach starał się dotrzeć i jednak docierał, ale spróbuję odtworzyć z pamięci jego uwagi i dygresje odnoszące się do niektórych najwybitniejszych postaci nowożytnej matematyki.

Joseph Louis Lagrange (25 I 1736 – 10 IV 1813)

Jego nazwisko, w sensie rdzenia wyrazowego w słowie „lagrangian”, wymawiane jest przez fizyków częściej niż nazwisko Einstein. Toteż prof. Maurin, w wykładach monograficznych, których słuchaczami byli najczęściej studenci i pracownicy wydziału fizyki, dużo czasu poświęcał temu uczonemu i jego matematycznym pracom.

W czasie jednego z wykładów opowiadał, że inny matematyk napisał do Lagrange’a list z uwagami, lecz nie otrzymał odpowiedzi, bo Lagrange był zarozumiały. Po chwili Profesor poprawił się: – Nie powinniśmy mówić, że Lagrange był zarozumiały, bo był genialny. On miał ... po prostu ... zdrowe poczucie wartości własnej.

Od tego czasu nieraz słyszałem, jak słuchacze Profesora mówili o jednym czy o drugim, że ma „zdrowe poczucie wartości własnej”.

Évariste Galois (25 X 1811 – 31 V 1832)

W literaturze popularnonaukowej ten matematyk jest wymieniany jako odkrywca grup Galois. Profesor mówił o jego ważnej teorii w algebrze, której zarys Galois naskicował w ciągu jednej nocy w liście do przyjaciela napisanym przed śmiertelnym pojedynkiem. I polecił unikalną historyczno-biograficzno-tragiczną powieść *Wybrańcy bogów* napisaną przez Leopolda Infelda [10]. Ten autor był fizykiem, w pewnym okresie współpracował z Einsteinem, i po powrocie do kraju w latach 50. powołał na Wydziale Fizyki UW słynne seminarium teoretyczne nazwane Konwersatorium.

Podczas nabożeństwa za duszę Profesora Leszek Woronowicz przypomniał, że głos Infelda był znaczący, gdy powstawała organizowana przez Profesora Katedra Metod Matematycznych Fizyki. Infeld uważał, że jej zadaniem powinno stać się wykonywanie dla fizyków obliczeń matematycznych.

Carl Friedrich Gauss (30 IV 1777 – 23 II 1855)

Jego nazwisko jest teraz spotykane w analizie matematycznej, geometrii, w fizyce, kartografii. Profesor Maurin przypominał jego działalność jako astronoma, gdyż w Getyndze podlegało mu obserwatorium astronomiczne, dla potrzeb którego Gauss stosował, ulepszał i rozwijał metodę najmniejszych kwadratów. Maurin mówił o trudnym charakterze Gaussa. Gdy przedstawiano mu prace innych matematyków, Gauss nie dopuszczał ich do publikacji, mówiąc „ja już to wiedziałem”. Ale Carl Gustaw Jacob Jacobi (Profesor zwracał uwagę, aby wymawiać w tym nazwisku „c” a nie „k”) potrafił sobie z tym poradzić, odpowiadając „jak Pan to znał, to czemu Pan tego nie opublikował?”

Bernhard Riemann (17 IX 1826 – 20 VII 1866)

Minęło ćwierć wieku od wykładów prof. Maurina i w świecie popularny stał się film *Piękny umysł* o zmagającym się z chorobą psychiczną genialnym XX-wiecznym matematyku Johnie Nashu. Słuchając wykładów Profesora, wydawało mi się, że najpiękniejszym, czyli najbardziej przez niego podziwianym, był umysł Bernharda Riemanna. Maurin był zafascynowany odkrywczością, oryginalnością oraz geometryczną i analityczną wyobraźnią tego XIX-wiecznego niemieckiego matematyka. W swoich wykładach prof. Maurin ukazywał też zmagania Riemanna z chorobą, ale nie psychiczną, lecz biologiczną – gruźlicą oraz zwracał uwagę, że umysłowym osiągnięciom Riemanna nie towarzyszyła poprawa warunków materialnych, jaka mogłaby przyczynić się do poprawy stanu jego zdrowia.

Carl Weierstrass (31 X 1815 – 19 II 1897)

Sporo czasu i miejsca na tablicach poświęcił Profesor na wypisywanie wzorów na funkcje zespolone zdefiniowane przez tego matematyka analityka. W tym czasie opowiadał „momenty” z życia tego uczonego, np. w czasie Wiosny Ludów Weierstrassowi została powierzona funkcja cenzora. To rzadki przypadek, by matematyk był zatrudniony jako cenzor. Weierstrass matematykiem był wspaniałym, ale cenzorem okazał się słabym, za dużo przepuszczał rzeczy, które nie podobały się władzom i po niedługim czasie został zwolniony.

Przypomnę, że w tamtych czasach PRL w środowiskach uniwersyteckich była żywa pamięć o liście 34 intelektualistów do rządu PRL i tego rodzaju dygresja była od razu kojarzona z komunistyczną cenzurą.

Ernst Eduard Kummer (29 I 1810 – 14 V 1894)

Referowanie konstrukcji Kummera odgrywającej ważną rolę w XX-wiecznej geometrii Profesor zlecił swoim czwartkowym seminarzystom, sam natomiast na swoim wykładzie opowiedział o jego następującej metodzie dydaktycznej: Rozpoczynając wykład, Kummer szukał wzrokiem jakiejś jednej osoby o raczej niezbyt inteligentnym

wyglądzie. Później tłumaczył swoje dopóty, dopóki nie dostrzegł na twarzy tej osoby błysku czy gestu zrozumienia. Ja zaś nie pamiętam, by ktokolwiek z moich koleżanek czy kolegów powiedział, że Profesor czy któryś z katedralnych wykładowców wpatrywał się w nią, czy w niego podczas wykładów.

Hermann Günther Grassmann (15 IV 1809 – 26 IX 1877)

Grassmann jest teraz znany w algebrze liniowej dzięki algebrze Grassmanna oraz w geometrii wielowymiarowej dzięki utworom o nazwie przypominającej brzmieniowo „lagrangiany”, mianowicie – grassmaniany. Profesor Maurin przypominał, że ten mieszkający w Szczecinie uczony jest teraz wśród językoznawców nie mniej sławny niż wśród matematyków dzięki swoim studiom i badaniom tekstów i eposów sanskryckich.

Profesor w czasie swoich wykładów ubolewał, że indianistyka (teraz mówimy indologia) „nisko stoi” na warszawskim uniwersytecie i zapytał retorycznie, jak jest tu z poziomem sinologii.

Gdy na konferencji matematycznej w kraju śródziemnomorskim światowej sławy wykładowca nawiązał do analizowania tekstów sanskryckich przez Grassmanna zauważyłem, że dla większości słuchaczy było to jakieś *novum*. Mnie natomiast ta konferencyjna dygresja wydała się bardziej sucha niż biograficzna relacja prof. Maurina.

Teraz wspomnę, jak Profesor charakteryzował trzech matematyków piastujących kolejno funkcję kierownika pierwszej katedry matematyki uniwersytetu w Getyndze: Kleina, Hilberta i Hermanna Weyla.

Felix Klein (25 IV 1849 – 22 VI 1925)

Po Gaussie to Klein stał się czołową postacią matematycznej Getyngi i skupił swoją uwagę na szeroko pojętym analizowaniu geometrii. Bowiem tworzył i badał charakterystyczne figury, jak siatki trójkątów krzywoliniowych wpisane w okrąg bądź w półpłaszczyznę, ale też określał hierarchie pojęć geometrycznych adekwatnych do kolejnych etapów badań geometrii przez Euklidesa, Łobaczewskiego, Gaussa i Riemanna.

Profesor rysował na tablicy te trójkąty krzywoliniowe i ich siatki, wypisywał formuły spełniane przez operujące na takich siatkach funkcje modułowe, a przy tym opowiadał, jak sugestywną osobowością był Felix Klein i jak atrakcyjne były jego wykłady.

Dawid Hilbert (23 I 1862 – 14 II 1943)

Z dwóch powodów Hilbert wydawał się być dla Profesora szczególnie bliską postacią. Po pierwsze, definicje i pojęcia (jak przestrzeń Hilberta) przez niego wprowadzone do potrzeb określania ogólnych rozwiązań równań całkowych były przedmiotem prac badawczych i syntetycznych Profesora i jego uczniów, takich jak Leszek, czyli Stanisław Woronowicz. Po drugie, to właśnie Hilbert był matematykiem wkładającym najwięcej pasji i umysłowego wysiłku, by ogarnąć całość matematyki zarówno w jej pojęciowej i przedmiotowej rozległości, jak też w jej czasowym rozwoju, przynajmniej od powstania

Elementów Euklidesa w czasach hellenistycznych. Z tych światopoglądowych, można powiedzieć, dążeń i osiągnięć Hilberta prof. Maurin starał się w swoich wykładach zobrazować szczególnie dwa jego dokonania. Pierwszym była książka *Grundlagen der Geometrie (Podstawy geometrii)* [8], a drugim – lista 23 Problemów Hilberta przedstawionych przez niego podczas Kongresu w Lozannie na początku ubiegłego stulecia [9].

Hilbert umieścił na tej liście zarówno problemy postawione wcześniej przez innych matematyków (Hipoteza Riemanna, Hipoteza Continuum Cantora, tzw. Wielkie Twierdzenie Fermata, ...), jak i problemy, które sformułował sam. Najciekawszymi z nich były drugi i dziesiąty, będące pytaniem o istnienie skończonego układu aksjomatów czyniącego z całej matematyki teorię aksjomatyczną oraz pytaniem o istnienie procedury algorytmicznej rozwiązującej pewne zadanie w teorii wielomianów dowolnie wielu zmiennych. Do sformułowania tych problemów Hilberta doprowadziły badania struktury logicznej klasycznego dzieła *Elementy* Euklidesa, które on zawarł w swoim *Grundlagen der Geometrie*.

Ku zaskoczeniu Hilberta jego drugi problem został rozwiązany negatywnie po trzydziestu paru latach w genialnej pracy Kurta Gödla. Podobnie jego dziesiąty problem – został negatywnie rozwiązany po siedemdziesięciu latach przez Matiasiewicza.

Profesor Maurin w swoim wykładzie stwierdził, że sformułowanie przez Hilberta jego dwudziestu trzech problemów wytyczyło główne kierunki rozwoju matematyki w ciągu następnych dziesięcioleci. Gdy to mówił, nierozwiązane były Wielkie Twierdzenie Fermata i Hipoteza Riemanna. Teraz została Hipoteza Riemanna.

Tylko nielicznym polskim matematykom dane było wysłuchać jednego wykładu poświęconego całej liście problemów Hilberta, zaś audytorium wykładu prof. Maurina na ten temat można było określić jako w większości fizyczne. Profesor wziął to pod uwagę i dokładniej omówił trzy problemy związane z rachunkiem wariacyjnym, albowiem tak powszechne w pracy fizyka lagrangiany i hamiltoniany wymagają metod rachunku wariacyjnego.

Hermann Weyl (9 I 1885 – 8 XII 1955)

O nim można by powiedzieć, że dla prof. Maurina był matematykiem najbliższym sercu. Dziedzina matematyki, w której Weyl ma największe osiągnięcia, jest nazywana analizą harmoniczną (w niej mieści się trygonometria). Poświęcił on jej pięknie ilustrowaną książkę zaczynającą się od słów „na początku była symetria” [31]. Hermann Weyla, podobnie jak Maurina, interesowała fizyka (równoległe z Einsteinem podał równania ogólnej teorii względności) oraz filozofia.

Postaci oraz matematycznym i intelektualnym dokonaniom Hermanna Weyla prof. Krzysztof Maurin poświęcił swój najpiękniejszy moim zdaniem wykład, który wygłosił

w czerwcu 1977 roku w Sali im. Wacława Sierpińskiego Instytutu Matematycznego PAN, gdy kończył pierwszą kadencję przewodniczącego Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Mówił, jak ważną rolę odegrały i odgrywają w geometrii i w analizie wielowymiarowej prace Weyla, a także, jak dobrze układały się stosunki międzyludzkie w jego naukowym otoczeniu. Przypomniwał, że po dojściu Hitlera do władzy Weyl, który nie był pochodzenia żydowskiego, opuścił Getyngę i udał się do Stanów Zjednoczonych.

Profesor Maurin miał na ogół szarpany sposób mówienia, pewne fragmenty zdań wymawiał niewyraźnie i cicho oraz przeskakiwał z tematu na temat. Tym razem cały czas mówił wyraźnie i płynnie. I byłem niemile zdziwiony, gdy w wyniku wyborów, jakie odbyły się zaraz po tym wykładzie, prof. Maurin nie został wybrany na drugą kadencję.

*

Wyjaśniam, że przy nazwiskach wymienionych powyżej uczonych pisałem kalendarzowe daty urodzin i śmierci dlatego, że tak czynił Profesor w czasie swoich wykładów. Ale choć słuchacze jego wykładów mieli przed oczyma daty omawianych przez niego zdarzeń, zwykle z poprzedniego stulecia, wyobrażali to sobie tak, jakby to działo się podczas wykładu. Doświadczaliśmy wtedy fenomenu poczucia innego czasu, takiego, jaki w przypadku przedstawień teatralnych Krzysztof Wolicki nazywał czasem spektaklu. Dopiero po wysłuchaniu wykładów Profesora mogliśmy sobie uświadomić, jak bardzo rozwinięta była XIX-wieczna matematyka. Części studentów i profesorów Wydziału Fizyki nie podobało się, że Profesor, prowadząc zajęcia na pierwszych latach studiów, forsował aż tak wysoki poziom analizy matematycznej. I gdy jedna z dystyngowanych pań profesor fizyki doświadczalnej powiedziała: – My byśmy woleli, żeby Pan Profesor uczył więcej dziewiętnastowiecznej matematyki, Maurin odparował: – Bo wy nie wiecie, jak trudna i bogata jest dziewiętnastowieczna matematyka!

Papież Wojtyła powiedział, że „każdy człowiek jest niepowtarzalny”. A prof. Maurin by dodał: – A każdy matematyk jest niepowtarzalny w bardzo szczególny sposób.

6. Albert Einstein versus Szkoła Kopenhaska

Omawiając równania Einsteina prof. Maurin opowiedział tę oto scenkę: W Pradze młody fizyk umówił się na spotkanie z Einsteinem, ale z jakichś powodów spóźnił się godzinę. Einstein czekał, a gdy młodzieniec zaczął go przeproszać, powiedział: – Nic się nie stało. Bo ja przez ten czas chodziłem po Moście Karola i rozmyślałem.

Gdyby dokonania naukowe Einsteina można było ująć w jednym zdaniu, to należałoby powiedzieć, że był on odkrywcą Szczególnej Teorii Względności, odkrywcą Ogólnej Teorii Względności oraz krytykiem XX-wiecznej mechaniki kwantowej. I wszystkie te trzy dokonania były na różne sposoby rozpracowywane w Katedrze MMF. I tak histo-

rycznie pierwsza teoriowzględnościowa praca Einsteina *O elektrodynamice ciał w ruchu* została tam przetłumaczona na polski i była referowana na Seminarium Środowym. Ileś razy na seminariach Katedry były dyskutowane ideowe założenia i geometryczne metody Ogólnej Teorii Względności. A także na Seminarium Środowym docent Mieczysław Sawicki wyświetlał teleskopowe slajdy efektów badanego przez Bogdana Paczyńskiego tzw. soczewkowania grawitacyjnego, stanowiącego potwierdzenie Ogólnej Teorii Względności w Kosmosie. Jednak niczym powracająca melodyjka, bo ze szczególną uwagą i rozciągle w czasie upływających ponad czterdziestu lat, na Seminariach Środowych była dyskutowana i przypominana krytyka Einsteina niedeterministycznej interpretacji kopenhaskiej wyrażona w jego powiedzeniu „nie wierzę, aby Pan Bóg grał w kości” oraz w hipotetycznym paradoksie Einsteina-Podolskiego-Rosena (EPR). Parę osób uczestniczących w tej dyskusji od pierwszych „czasowych” Seminariów Środowych mogło zdawać sobie sprawę, jak konsekwentnie subtelna rzeczywistość mikroświata zaprzeczała sensownym skądinąd i oryginalnym pomysłem Einsteina z jednej strony, a z drugiej – jak dobrze ta jego krytyka służyła coraz lepszemu poznawaniu i pojmowaniu przez fizyków tej rzeczywistości.

Mechanika kwantowa była tą dziedziną nowoczesnej nauki, która z paru powodów szczególnie odpowiadała prof. Maurinowi. Jednym z nich była przestrzeń stanów obiektów kwantowych, odgrywająca podobną rolę jak „nasza”, czyli newtonowska trójwymiarowa przestrzeń albo czterowymiarowa czasoprzestrzeń, ale która była na ogół przestrzenią nieskończenie wymiarową. Takiej przestrzeni Maurin poświęcił swoją pierwszą książkę *Metody przestrzeni Hilberta*, z której tytułowe metody są bardzo użyteczne w teoriach fizycznych kwantów.

Kolejnym kręgiem zainteresowań Profesora były filozoficzne aspekty teorii mikroskopowych obiektów fizycznych. O ile w świecie postrzegalnych przez nas zmysłowo rozmiarów prawami mechaniki i fizyki są równania Newtona, dla których adekwatną filozofię deterministyczną wypracował m.in. Laplace, o tyle reguły, zasady i równania mechaniki kwantowej dopuszczają probabilistyczny indeterminizm i stały się przedmiotem zainteresowań i dyskusji dwudziestowiecznych filozofów przyrody, a niekiedy też teologów. Dlatego tą dziedziną fizyki interesował się w swoim czasie kardynał Wojtyła i, można powiedzieć, że ją studiował pod kierunkiem docenta Zygmunta Chylińskiego, który z kolei był zapraszany przez prof. Maurina na jego Środowe Seminaria. Wtedy wspólnie zastanawiali się nad probabilistyczną, zwaną też kopenhaską, interpretacją Nielsa Bohra i Wernera Heisenberga funkcji falowej, będącej rozwiązaniem równania różniczkowego Erwina Schrödingera. Wymienieni tu uczeni są uważani za pionierów w mechanice kwantowej.

Odnoszę wrażenie, że był jeszcze jeden powód, dla którego prof. Maurinowi sama matematyka nie wystarczyła i kierował swoją uwagę ku mechanice kwantowej. Mia-

nowicie, w matematyce, zwłaszcza w analizie matematycznej, twierdzenia, definicje i wzory są przez rozumiejących je matematyków faktycznie pojmowane jednakowo (pomimo ich mentalnych niepowtarzalności). W przypadku mechaniki kwantowej, nawet wśród fizyków akceptujących interpretację probabilistyczną Nielsa Bohra i Szkoły Kopenhaskiej, był zachowany – można powiedzieć – margines indywidualnego pojmowania, co pobudzało dyskusje między nimi i zarażało też dyskutantów na Seminarium Środowym. Reakcją na to pobudzenie mogła być kolejna interpretacja bądź antyinterpretacja mechaniki kwantowej *shut up and calculate* (zamilcz i licz), o której na Seminarium Środowym kilka lat temu opowiedział dr Artur Szczepański. Profesor nigdy nie próbował tego rodzaju interpretacjom się podporządkować. Natomiast podobne, jak w przypadku wspomnianych tu dziewiętnastowiecznych matematyków, było spojrzenie Profesora na międzywojennych czołowych światowych fizyków. Profesor znał ich cechy ludzkie i ludzkie wady, a nawet grzeszki, i nie omieszkiał wspominać o tym na swoich seminariach i wykładach. Mówił nam np., że Schrödinger był *bon vivante*, że Bohr był nudnym wykładowcą, a Heisenberg często mylił się w rachunkach. Ale ich wszystkich uważał za wielkich intelektualnie i moralnie, a także zdrowych fizycznie i niezaburzonych psychicznie.

Jedynym, w pewnym sensie, wyjątkiem był Wolfgang Pauli, który cierpiał okresami na dolegliwości natury psychicznej. To też było przedmiotem zainteresowań i wykładu Profesora, w trakcie którego wspomniał najbardziej znaczące odkrycia Pauliego w fizyce kwantowej oraz opowiadał, jak Carl Jung pomagał Pauliemu pokonać najpoważniejszy życiowy kryzys.

7. Czas socjologicznej wegetacji od Września '39 do Października '56 i gomułkowska odwilż

Zanim we wrześniu 1971 poszedłem do Profesora z prośbą, by przyjął mnie na swój wykład monograficzny, słyszałem o nim wiele i od wielu osób. Przykładowo: jak trudno zdać u niego egzamin, jakie kawały opowiada na wykładach, ilu ma uczniów, że pisze podobno w „Więzi” i pod pseudonimem, że w wakacje jeździ w Tatry z dziećmi i z żoną, itp. Był osobą szeroko znaną w warszawskim świątku (ale nie półświątku) i nie tylko. Wiele lat później zorientowałem się, że cała ta fama miała swój początek dopiero po 1956 roku, czyli za Gomułki, gdy On był już w chrystusowym wieku, wyjechał na stypendium do Lund do Lårsa Gårdinga, napisał *Metody przestrzeni Hilberta* i zaczął wykładać analizę na pierwszych latach na Wydziale Fizyki. Bowiem do tej pory tylko od paru osób udało mi się usłyszeć, co Krzysztof Maurin robił wcześniej. Toteż wyobrażam sobie, że przebywał wtedy w jakiejś socjologicznej niszy, gdzie praktykował samokształcenie. Czyli zupełnie inaczej niż jego inteligencyjni rówieśnicy, „piękni dwudziestokilkuletni”, używając słownictwa Marka Hłaski, którzy po koszmarnych przeżyciach

wojennych używali bujnego życia towarzyskiego czy zetempowskiego, z fatalnymi nieraz skutkami, jak samobójcza śmierć literata Tadeusza Borowskiego, reżyserki Joanny Bro-niewskiej-Kozickiej czy wyjątkowo uzdolnionego kolegi Maurina ze studiów matema-tycznych – Janiczaka.

Niemal cały czas okupacji Krzysztof Maurin spędził w Warszawie i pracował w gar-barni. Wyjątkowo ciężkim dla niego przeżyciem była wtedy śmierć Matki oraz nie-możność udania się na Jej pogrzeb do Kalisza, gdyż został nie bez racji ostrzeżony, że tam na niego będzie czyhać gestapo i jako pochodzący z ziem przyłączonych do Rzeszy w najlepszym razie zostałby wcielony do Wehrmachtu, do czego zdołał nie dopuścić. Maturę zdał na kompletach w Tajnym Nauczaniu w 1942 roku, po czym rozpoczął studia matematyczne na Tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Wspominał później, że jego konspiracyjnymi nauczycielami byli Jerzy Pniewski, późniejszy dziekan Wydziału Fizyki, i Karol Borsuk.

Po zakończeniu wojny Krzysztof Maurin kontynuował studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim, ale nie były to ani normalne studia, ani normalne czasy. Jako student uczestniczył w odbudowie uniwersytetu, przede wszystkim – naukowego księgozbioru. Z powodów zarówno materialnych, jak moralnych dawał korepetycje z ma-tematyki m.in. Janowi Rodowiczowi, ps. Anoda, który wkrótce został zamordowany przez i w UB. Dowiedziałem się też, że Maurin starał się on odwozić swoich kolegów, takich jak Krzysztof Wolicki, od angażowania się po stronie komunistycznego reżimu.

Równoległe do studiów matematycznych Krzysztof Maurin pogłębiał swoją wiedzę w takich dziedzinach – mających wtedy etykietę „nienaukowych” – jak filozofia (nie-marksistowska) i żydowska kabała na podstawie literatury w języku polskim i niemiec-kim.

Gdy skończył studia i został asystentem, samodzielnie sformułował temat pracy doktorskiej. Możemy chyba powiedzieć, że ten nauczyciel i promotor tak wielu twór-czych matematyków sam nie miał nauczyciela ani nawet promotora w pełnym znaczeniu tego słowa. Mogło to wynikać stąd, że całe życie poruszał się własną drogą intelektual-nego rozwoju. Z tematyką geometrii analitycznej i topologii, najbliższego mu w czasie studiów sławnego Karola Borsuka, Maurin nie potrafił się związać. Promotorem w jego przewodzie doktorskim był nie mniej sławny Stanisław Mazur, ale jak kiedyś powiedział Maurin, było to promotorstwo formalne i możemy z nim się zgodzić.

Dopiero później gorąco dziękował za pomoc naukową i inspirację Lårsowi Går-dingowi z Lund, do którego wyjechał na półroczne stypendium niedługo po Paździer-niku '56.

Trudno jednak sobie wyobrazić, że Maurin wyjechał po raz pierwszy z kraju do tak wielkiego uczonego jak Gårding, będąc w dziedzinie analizy matematycznej jedynie samoukiem.

Gdy byłem studentem, słuchałem wspomnień docenta i dziekana Wydziału MEL (Mechaniczno-Energetyczno-Lotniczego) na Politechnice Romana Gutowskiego. Wspominał on, że Maurin z pierwszą, jeszcze niedojrzałą wersją pracy doktorskiej, przyjechał do Krakowa do charyzmatycznego prof. Mirosława Krzyżańskiego [12], który nie żałował czasu, by pokazać doktorantowi, co ma dalej robić. I tak dzięki Krzyżańskiemu Maurin poznał pewien obszar bardzo klasycznej analizy matematycznej, co ułatwiło mu, o ile nie umożliwiło, u Gårdinga pracę w dziedzinie analizy „nowoczesnej”. Natomiast przypuszczam, że dopiero w Lund Maurin poznał dzieła i biografie takich uczonych, jak Hermann Weyl.

Jednak, co tyczy się filozoficznego kształcenia Maurina, tu nie widzę żadnego potencjalnego nauczyciela. Nie mógł nim być Władysław Tatarkiewicz, gdyż Maurina interesowała przede wszystkim filozofia niemiecka. Natomiast Adam Schaff jedynie ingerował istotnie w treść jego artykułu opublikowanego w latach 50.

Widoczny rozwój osobowości Maurina po Październiku '56 ujawnił się na płaszczyźnie nie tylko naukowej, ale również – naukowo-społecznej. Jeszcze teraz niektórzy matematycy, jak prof. Jan Kisiński, pamiętają, że jeżdżąc na Zachód Profesor przywoził im niedostępne wtedy w kraju prace naukowe, które okazały się pomocne w ich naukowej twórczości.

Od lat 60. młode pokolenie dość szybko zapomniało o tragicznych przeżyciach i doświadczeniach pokolenia swoich rodziców. Profesor Maurin należał do nauczycieli, którzy przeszkadzali najbardziej, by o takich sprawach zapomnieć, a czynił to na wykładach metodą dowcipów, aluzji i spontanicznych skojarzeń.

Zapewne nieprzypadkowo Profesor publicznie nie mówił o swoich przeżyciach i o nieszczęściach, których był bezpośrednim świadkiem. Natomiast często mówił o nieszczęściach, jakie w czasie wojny miały miejsce nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech. Mówił np. jak nieludzką bestią był Himmler, ale że jego matka wyobrażała sobie w nim jakiś rodzaj ludzkiej wrażliwości. Wspominał, że Heidelberg uniknął dywanowych naltów alianców dlatego, że aliancki dowódca lotnictwa studiował przed wojną na tamtejszym uniwersytecie.

Częściej niż wojnę Profesor przypominał, wtedy jeszcze niedawne, czasy stalinowskie i bierutowskie. Gdy mówiono o czymś, czego podobno nie pamiętali najstarsi górale, Profesor nadmienił, iż Wiech w podobnych sytuacjach mawiał, że czegoś takiego nie pamiętali nawet najstarsi zetempowcy, a to dlatego, że partyjni działacze na stanowiskach kierowniczych w ZMP (Związku Młodzieży Polskiej) byli leciwi. ZMP Profesorowi musiał dać się we znaki. Gdy rozmawiano o studencie, który płakał, Profesor od razu przypominał takich, co płakali po śmierci Stalina. A kiedy wymieniony był Ernst Mach, filozof, do którego nawiązał Einstein w swojej Szczególnej Teorii Względności, Profesor dodał, że w czasach stalinowskich najsurowiej byli traktowani ci, u których w czasie

rewizji znaleziono książkę Macha, bowiem Lenin skrytykował Macha w „filozoficznej” pracy *Materializm a empiriokrytycyzm*.

Teraz odnoszę wrażenie, że prof. Maurin, przypominając tę historię i opowiadając te anegdoty, chciał skłonić słuchaczy do dwojakiego postępowania: z jednej strony, aby pamiętać nienormalność systemu komunistycznego i, w miarę możliwości, usuwać to, co z tej nienormalności pozostawało (zwracał uwagę, że lepiej mówić np. „moskiewski” zamiast „radziecki”); zaś z drugiej strony – by do maksimum wykorzystywać możliwości pracy i działalności naukowej, na jakie pozwalało zakończenie w kraju stalinowskiego i bierutowskiego terroru.

8. Czas terazniejszy dokonany w Katedrze prof. Maurina

Gdy docent Tadeusz Bałaban rozpoczął referat mówiąc, że nad tematycznym zagadnieniem pracował pięć lat temu, a teraz przygotowując się do referowania, zrozumiał, że pięć lat to dużo, Profesor mu przerwał: – Panu się tak wydaje, dlatego tylko, że pan teraz jest młody. A jak pan będzie starszy, to pan sobie pomyśli, że pięć lat więcej, pięć lat mniej to nie ma takiego dużego znaczenia.

Profesor Krzysztof Maurin przy rozmaitych okazjach przypominał, że czas jest wszędzie obecny i że czas wszystko zmienia. Kiedyś powiedział, że jego uczniowie powinni się czegoś tam uczyć, bo to im się przyda, jak sami będą kierownikami katedr. Dodam, że w środowisku Katedry Maurin przez dobór określał zaznaczał czasowe bądź wiekowe różnice: była więc starszyzna, którą tworzyli habilitowani i habilitujący się uczniowie, i byli milusińscy – magistranci i doktoranci (to, co było „między” pozostawało nienazwane). Ale jedna rzecz w Katedrze, przez trzydzieści niemal lat, wydawała się pozaczasowym *constans*. Był nią fakt, że kierownikiem Katedry, jak tam mówiono szefem, był prof. Maurin. Między nim a jego podwładnymi, będącymi silnymi osobowościami, nie mogło nie dochodzić do nieporozumień, ale nie mogły one przebić bariery, czym byłoby zakwestionowanie szefostwa Profesora.

Ten *constans* mógł być pochodną pewnego poczucia pozytywnego rozwoju, jakie w Katedrze było obecne. Jedną ze zmian, jaką można było zaobserwować, była relacja między postaciami nauki światowej a Katedrą. Otóż w ciągu pierwszej dekady Katedry wiele tych postaci było obecnych w wyobraźni słuchaczy wykładów i uczestników seminariów Profesora, podczas gdy fizycznie i faktycznie istnieli albo w czasie przeszłym i odległym, albo w czasie terazniejszym ale w miejscu odległym geograficznie. Od środkowych lat siedemdziesiątych tacy uczeni stawali się gośćmi Katedry i prelegentami odbywających się tam seminariów. Wymienię teraz i przypomnę cztery osoby spośród nich: matematyków V.S.Varadarajana, René Thoma i Bruinsa oraz filozofa von Weizsäckera.

Profesor **V.S. Varadarajan** przyleciał do Warszawy z Los Angeles i zamieszkał w oddanym do użytku niedługo przedtem hotelu „Forum”². Był on autorem wydanej w wydawnictwie Springera monografii o reprezentacjach grup Liego, i czołowym kontynuatorem spuścizny Hermanna Weyla. Varadarajan był z pochodzenia Hindusem-Tamilem i początek wstępu swojej książki opatrzył sentencją pisaną alfabetem sanskryckim. W Polsce wtedy wygłosił kilka referatów, przede wszystkim na seminarium grupowym, czyli wtorkowym, któremu prof. Maurin nadał imię Hermanna Weyla. Udał się też do Torunia na sympozjum organizowane przez redakcję wydawanego od początku lat 70. czasopisma „Reports on Mathematical Physics” na początku grudnia tak, aby była zbieżność z imieninami Mikołaja (Kopernika).

Varadarajan mówił nieraz, jak trudne są problemy prezentowanej przez niego dziedziny matematyki, a jego słuchacze mieli świadomość, że formuły, które pisał na tablicach, były pochodnymi jego wielowymiarowej wyobraźni. Zaś prof. Maurin z zainteresowaniem i zadowoleniem słuchał jego matematyczno-filozoficznych refleksji.

Jednym z niewielu wybitnych matematyków, który ze swoimi koncepcjami i figurami przedostał się na łamy światowej prasy, był filozofujący topolog francuski **René Thom**, zaś Katedra Metod Matematycznych Fizyki stała się czołowym w Polsce ośrodkiem naukowym propagującym jego idee zwane niekiedy t(h)omizmem XX wieku.

Thom został nagrodzony Medalem Fieldsa w 1962 r. na Kongresie w Moskwie za podstawowe wyniki mieszczącej się w topologii globalnej tzw. teorii kobordyzmu generującej warunki, jakie powinna spełniać wielowymiarowa bryła czy figura, aby móc być brzegiem bryły wyższego wymiaru, i to jego osiągnięcie popularyzatorów nauki w ogóle nie zainteresowało. Kilka lat później Thom zainteresował się topologią lokalną by tworzyć modele i pojęcia matematyczne najbardziej odpowiednie dla przedmiotów i zjawisk postrzeganych naszymi zmysłami. W ten sposób określił pojęcie tzw. stabilności strukturalnej, a następnie – posługując się metodą funkcji rzeczywistych i analizy matematycznej – podał matematyczne opisy zjawisk zrazu powolnych, ale od pewnego momentu dynamicznie gwałtownych, takich jak wyładowania elektryczne, które były poparte eksperymentami zarówno fizycznymi, jak i myślowymi. Otrzymane tym sposobem modele matematyczne i odpowiadające figury geometryczne zostały sklasyfikowane, nazwane ogólnie katastrofami, a w poszczególnych przypadkach otrzymały sugestywne określenia, takie jak „fałda”, „cusp” czyli dziób, „jaskółczy ogon”, „motyl”, i parę rodzajów „pępków”. Prezentujący na swój sposób katastrofy Thoma dziennikarze światowi, a niekiedy krajowi, swoje zainteresowania koncentrowali na pojawiających się w mo-

² Hotel „Forum” wybudowany przez szwedzką firmę był jednym z symboli tzw. otwarcia na Zachód po Grudniu ’70. Wtedy w „Szpilkach” ukazała się karykatura: Dwóch robotników stoi, opierając się na łopatach. Jeden mówi: – He, to może zacniemy. A na to drugi: – A nie lepiej wynająć Szweda?

delach Thoma „gwałtownych końcówkach” i przypisywali im katastrofy rzeczywiste, jak epidemie i trzęsienia ziemi, co nie podobało się prof. Maurinowi. Widział on bowiem idee Thoma w wymiarze analizy matematycznej i filozofii naturalnej, w jakim ten uczony przedstawił je w rozprawie *Stabilité structurelle et morphogenesse* (Stabilność strukturalna i „kształtowanie się kształtu”), rozpoczynając swoje wywody od filozofów przedplatońskich, takich jak Heraklit z Efezu [26].

W Katedrze odbył się jeden z dwóch wykładów René Thoma, wygłoszonych przez niego w Polsce w końcu lat 70. i był poświęcony przejściom fazowym, przy czym wykładowca rysował na tablicy zmieniający się kształt kupki piasku. Szereg wykładów o matematycznej teorii Thoma i kontynuatorów jego pomysłów, takich jak E.C. Zeeman (autor *The topology of brain* – topologia mózgu), wygłosił Jacek Komorowski, który na Seminarium Środowym mówił o modelach Zeemana krachów na giełdzie i choroby psychicznej anoreksji.

René Thom później do Polski już nie przyjechał. Podczas Światowego Kongresu Matematyki w Warszawie w sierpniu 1983 roku był przewidziany jego wykład plenarny, lecz Thom go odwołał na znak protestu przeciw represjom stanu wojennego w Polsce.

Mocną stroną koncepcji i modeli matematycznych René Thoma były opisy i charakterystyki jakościowe, słabszą – metody, obliczenia i rezultaty numeryczne. Toteż zeszły one na dalszy plan zainteresowań, gdy komputerowe algorytmy i obliczenia zdominowały świat codzienności i nauki. Możemy pytać, czy i kiedy teoria i katastrofy Thoma powrócą z mroku czy półmroku zapomnienia.

Carl Friedrich von Weizsäcker, jego brat był prezydenta RFN w latach 80. i na początku 90., studiował fizykę kwantową pod kierunkiem Heisenberga oraz filozofię klasyczną. Profesor Maurin podziwiał jego wiedzę o filozofii Platona oraz dzieło z filozofii przyrody *Die Einheit der Natur* (*Jedność przyrody*) i nawiązał z nim naukowe i bezpośrednie kontakty, których rezultatem był wykład Weizsäckera na Seminarium Środowym na przełomie lat 70. i 80. Mówił on wtedy, pełen akademickiej elegancji, o ideach Platona, sytuując je jakby w logicznym i geometrycznym wielowymiarowym porządku. Profesor Maurin, prowadząc seminarium, zwrócił uwagę, że prelegent studiował oryginalny grecki tekst Platona.

Evert Bruins przybył na Seminarium Środowe pod koniec lat 70. z rodzinnego Amsterdamu i był specjalistą od geometrii wykreślnej i algebraicznej, a także greckich oraz klinowych babilońskich tekstów matematycznych i astronomicznych, z których tłumaczeń jest najbardziej znany w literaturze naukowej [1]. W swoim referacie mówił o antycznej etymologii, zwracając uwagę, że greckie słowo kosmos pierwotnie miało dwa znaczenia: „wszechświat” i „uroda”, skąd biorą się teraz „kosmiczny” i „kosmetyczny”.

Poza seminarium Bruins rozmawiał z Maurinem o klasycznej geometrii rzutowej i opowiedział mu o kwadryce Kummera, będącej 2-wymiarową zespoloną (czyli faktycznie 4-wymiarową) powierzchnią z 16-ma punktami osobliwymi. Zrobiło to na prof. Maurinie tak silne wrażenie, że polecił współpracownikom Katedry (w tym mnie) przygotować referaty o konstrukcji Kummera i jej rozwinięciach na Seminarium Czwartkowe o charakterze matematyczno-fizycznym.

Cztery lata później podczas Międzynarodowego Kongresu Matematyków w Warszawie sensacją matematyczną stało się odkrycie przez amerykańskiego specjalistę od analizy globalnej S. Donaldsona pewnej geometrii w płaskiej przestrzeni czterowymiarowej. Można rzec, że jest to geometria nie do życia dla istot żyjących jak my, poruszających się w płaskiej przestrzeni trójwymiarowej, czy też w płaskiej czterowymiarowej przestrzeni Newtona czy Einsteina. Co więcej, dla Donaldsona podstawową metodą czy narzędziem okazała się kwadryka Kummera, toteż seminarzyści czwartkowi do słuchania odkrywczego referatu Donaldsona byli dobrze przygotowani [23]. A trzy lata później, podczas Kongresu w Berkeley, Donaldson za ten wynik otrzymał Medal Fieldsa.

Teraz przypomnę dwóch matematyków, których Profesor, mimo największych chęci, nie mógł osobiście poznać ani do siebie zaprosić, natomiast których dokonania naukowe i działalność ogólnoludzką Profesor relacjonował podczas swoich wykładów monograficznych.

Pierwszym z nich był **Aleksander Grothendieck**, który był politycznym uciekinierem z Łotwy do Francji. Otrzymał on Medal Fieldsa i wśród laureatów wyróżniał się obfitością dorobku należącego do abstrakcyjnej geometrii algebraicznej. Medal miał być mu wręczony podczas Kongresu IMC w Moskwie w 1962 r., ale Grothendieck, mimo gwarancji, odmówił przyjazdu do stolicy ZSRR. W napisanym później manifestie „Survival” matematyk ten za trzy największe nieszczęścia, jakie spotkały ludzkość, uważał I wojnę światową, II wojnę światową i rewolucję październikową.

W odróżnieniu od innych przeciwników reżimu komunistycznego w ZSRR przebywających na Zachodzie, Grothendieck twierdził, że zagrożeniem numer jeden dla pokoju na świecie jest światowy kompleks militarny, który należy powstrzymać również na Zachodzie, i był przekonany, iż moralnym obowiązkiem uczonych jest wyrzeczenie się czerpania jakichkolwiek korzyści ze współpracy z wojskiem. Władze francuskie utworzyły budżetowo-cywilny instytut, w którym Grothendieck, postępując zgodnie ze swoim sumieniem, mógł być zatrudniony i pisać kolejne tomy swoich algebraiczno-geometrycznych dzieł. Jednak pewnego razu uczony odkrył, że i ten instytut jakimś kanałem jest finansowany przez francuską armię i wtedy porzucił pracę naukową. Gdy byłem w Paryżu w 1984 r., dowiedziałem się, że Grothendieck prowadzi gospodarstwo rolne. Profesor Maurin, który był zdeklarowanym pacyfistą, cenił wysoko antywojenną działal-

ność Grothendiecka. Nie wyobrażam sobie jednak, aby był on w stanie porzucić życie miejskie i osiąść na roli.

Teologiczno-matematyczno-politycznym ewenementem lat 70. był trzystronicowy artykuł matematyka moskiewskiego pochodzenia białoruskiego Igora Rostisławowicza Szafarewicza *On Certain Tendencies in the Development of Mathematics*, który ukazał się w ogólnomatematycznym springerowskim „The mathematical Intelligencer” [25]. Bowiem autor, kończąc i konkludując, napisał, iż za cel matematyki uważa „to reveal a supreme religious aim and purpose mankind’s cultural activity”, innymi słowy, że matematyka wynika z potrzeb religijnych ludzi, a wcześniej poparł swoje twierdzenie treścią, choć lakoniczną niekiedy argumentacją. I tak Szafarewicz rozpoczął swoje rozważania od przypomnienia najstarszych twierdzeń Talesa jak to, że średnica dzieli koło na dwie jednakowe części, pomysł dowodzenia czegoś tak oczywistego nazwał genialnym i nadmieniał, że zrodził się on w religijnej wspólnocie dążącej do zacieśnienia więzi z Istotą Boską. Przechodząc do matematyki nowożytnej, zwrócił uwagę, że matematyka w swojej istocie jest tajemniczym bytem, jaki od zewnątrz wnika do umysłów utalentowanych matematyków. Uzasadnił to przykładem, że Galois i Riemann nic o sobie nie wiedząc, sformułowali jednakowe twierdzenia dotyczące funkcji algebraicznych. Uważał też, że matematyka może się rozwijać w świecie i zbiorowości pozytywnie do niej nastawionych indywidualności dzięki jakiejś swoistej wewnętrznej logice.

Profesor Krzysztof Maurin zareagował natychmiast na ukazanie się artykułu Szafarewicza i poświęcił mu specjalny wykład odbiegający od tematu bieżących wykładów monograficznych. Ten wykład, jako wielorako niekonformistyczny, był wielokrotnie komentowany w środowisku Katedry i Wydziału Fizyki.

Tak przejmująco religijny artykuł w zachodnim zlaicyzowanym środowisku naukowym mógł zostać opublikowany tylko w specjalnych okolicznościach i uwarunkowaniach politycznych. Mianowicie Szafarewicz należał do trójki najwyższej akademickiej rangi dysydentów w ZSRR, obok fizyka Andrieja Sacharowa i logika Aleksandra Zinowiewa; jego dysydencka książka, w angielskim tłumaczeniu *The phenomenon of socialism*, była poprzedzona przedmową Aleksandra Sołżenicyna. Natomiast wspomniany artykuł był w jakimś sensie podziękowaniem autora za przyznanie mu przez uniwersytet w Getyndze Nagrody Heinemanna.

Gdy rozpoczęła się gorbaczowska pieriestrojka w ZSRR drogi wymienionej trójki dysydentów rozeszły się. Zinowiew uznał wprowadzony w Rosji wolnorynkowy kapitalizm za jeszcze gorszy niż komunizm, a Szafarewicz za postawę określaną jako nacjonalistyczna był krytykowany w kręgach liberalnej rosyjskiej inteligencji (a u nas na łamach „Gazety Wyborczej”).

W kwietniu 1989 roku w Moskwie miałem zaszczyt rozmawiać z Igorem Szafarewiczem. Zapytałem go, jaki jest jego osobisty stosunek do religii. Odpowiedział, że

jest praktykującym chrześcijaninem wyznania prawosławnego. Zapytałem też, jak odnosi się do kierunku przemian afirmowanego przez Sacharowa. Odpowiedział, że uważa, iż Sacharow proponuje tylko „westernizację” Rosji, zaś on uważa, że Rosja powinna teraz rozwijać się zgodnie ze swoim religijnym, narodowym i historycznym powołaniem.

Teraz widzę, że Szafarewicz i Maurin, poza religijną fascynacją, mieli jeszcze wiele cech wspólnych. Szafarewicz zapisał się w historii nauki jako nauczyciel światowej sławy matematyków moskiewskich: Yu.I. Manina, A.I. Kostrykina i A.N. Tiuryna. Szafarewicz, wspólnie z I. Piateckim-Szapiro analizował wnikliwie powierzchnię K_3 (Kummer, Kodaira, Kähler), będącą kwadryką Kummera z „wydmuchanymi” punktami osobliwymi. I wreszcie obaj żyli w tym samym czasie: Igor Szafarewicz urodził się miesiąc wcześniej i zmarł miesiąc później niż Krzysztof Maurin.

*

Pozwólmy teraz odwrócić kierunek wektora naszych wspomnień tak, by odnosiły się one do oddziaływań Profesora biegnących ku wnętrzu jego Katedry, a nie jak dotąd – ku zewnątrz. Nauczycielskie sukcesy odniósł on dlatego, iż umiejętnie wykorzystywał bogaty i specyficzny repertuar metod dydaktycznych i psychologicznych. Zacznę od metod „wprost”, czyli najbardziej bezpośredniego oddziaływania.

Metoda osobistego przykładu: Profesor starał się prowadzić zdrowy tryb życia; jeśli mógł chodził po schodach zamiast jeździć windą i nie miał nałogów. Nie dbał raczej o wygląd zewnętrzny, zwłaszcza o ubiór.

Poważnie traktował swoje poważne zawodowe obowiązki. Nie przeciągał czasu pisania recenzji (pod tym względem był pozytywnym profesorskim wyjątkiem), nie spóźniał się na zajęcia ze studentami i seminarzystami. Więcej czasu niż inni profesorowie spędzał w bibliotekach. I tu ważna jest liczba mnoga, gdyż Profesor był częstym gościem zarówno w bibliotece „teoretycznej” Wydziału Fizyki na Hożej, matematycznej IMPAN, jak też w bibliotece Wydziału Filozofii i Socjologii UW przy Krakowskim Przedmieściu i podpowiadał bibliotekarzom, co nowego wprowadzić do księgozbiorów.

Moim zdaniem najbardziej istotną cechą Profesora było jego głębokie zainteresowanie bardzo szerokim spektrum spraw i zagadnień.

Metoda klasycznego kształcenia: Profesor dopilnował, żeby w sali seminaryjnej Katedry przy Hożej 69 na piątym piętrze było zawieszonych pięć tablic: trzy na jednej ścianie i dwie na sąsiedniej. W czasie swoich wykładów pisał na tablicy prostym, „bezzawijasowym” i lekko pochylonym pismem. Stanowczo oponował, gdy w latach 70. rozprzestrzeniła się moda na wyświetlanie slajdów. Jeszcze bardziej nietolerancyjny był, i byłby teraz, wobec rzucania na tablicę czy ekran wydruków z komputera.

Nie muszę jeszcze raz pisać, że Profesor, nawiązując do klasycznych wzorów, dużo i często korzystał z metody etymologicznego, historycznego i biograficznego kształcenia. Nieraz objaśniał i tłumaczył na polski terminologię łacińską (przypominał, że jest jednym z ostatnich roczników, które uczono łaciny w szkole średniej i że wielcy matematycy, jak Newton, Leibniz i Euler, do czasów Jacobiego, pisali swoje dzieła po łacinie). Natomiast odnośnie chronologii, zwłaszcza pisania dokładnych dat wydarzeń historycznych i biograficznych (niekiedy jeszcze razem ze świętami z kalendarza chrześcijańskiego), to przypuszczam, że prof. Maurin wykazywał więcej dbałości i pieczołowitości od swoich znakomitych poprzedników z uniwersyteckiej profesury.

Metoda ogólnej psychologicznej obserwacji: Często Profesor mówił wprost do swoich podopiecznych i osób postronnych, jakie przeszkody czy utrudnienia napotykają, czy mogą napotkać, realizując swoje twórcze i ambitne dążenia. Sądzę, że jego najpełniejszą tego rodzaju wypowiedzią był jego wykład inauguracyjny w połowie lat 70. o „wieloetapowym” uzyskiwaniu nowych wyników w matematyce.

Profesor najpierw stosunkowo długo omawiał parę pierwszych etapów, można by powiedzieć, studiów wstępnych czy przygotowawczych zakończonych jasnym sformułowaniem bądź uświadomieniem sobie problemu, który należy rozwiązać, albo tezy którą trzeba udowodnić.

I wówczas mamy też początek przedostatniego etapu, który Profesor nazwał czasem frustracji. Mówił, że wtedy często tracimy nadzieję, że jesteśmy w stanie cokolwiek więcej w tej materii osiągnąć. I dopiero potem nagle przychodzi ostatni, niekiedy krótki etap, który nazwał czasem iluminacji. Opowiedziane przez Profesora zakończenie nie powinno nikogo zaskoczyć, zwłaszcza tych, którzy pamiętają legendę o Archimedesie wyskakującym z wanny z okrzykiem „Eureka!” O przeżyciach iluminacyjnych pisał też Jacques Hadamard w książeczce *Psychologia odkryć matematycznych*, która w tamtych latach została przetłumaczona na polski [5]. Wydaje mi się jednak, że etapu frustracji nikt nie przedstawił tak sugestywnie, jak wtedy prof. Maurin. Również niestandardowy był przykład psychologicznej analizy tworzenia się linii melodycznej IX Symfonii w umyśle Beethovena. Najpierw były kompozytorsko szkicowane drobne fragmenty, niby wysepki wyłaniające się z morza wzdłuż niewidocznej linii, która w pewnym momencie, razem z tymi wysepkami, utworzyła w umyśle kompozytora jakby wąską wyspę albo półwysp.

Metoda kaznodziejska: Na Seminarium Środowym Profesor opowiedział poruszającą legendę: W czasach Jezusa Chrystusa w Palestynie odbywało się huczne wesele. Tuż przed rozpoczęciem wśród gości pojawił się obdarty starzec niosący toból na zaostrzonym kiju. Nowożeńcy wahali się, ale w końcu zgodzili się przyjąć starca na ucztę weselną. A on wbił kij ostrzem w ścianę i na nim zawiesił swój toból. Rano, gdy odchodził, weselnicy z przerażeniem zobaczyli, że starzec ostrzem kija przebił głowę jado-

witej zmi. W tym kontekście Profesor przypomniał, że kto pomaga innym, pomaga też sobie.

Także bez kaznodziejstwa i bezpośrednio prof. Maurin wiele razy zwracał uwagę na społeczny wymiar i charakter nauki. Pamiętam, jak podczas wykładu ciepło i nieślakonicznie wspominał docenta Marcelę Starka (wymawiał „Sztarka”), który poświęcił dużo pracy i energii, aby po wojnie zorganizować wydawanie w PWN serii „Biblioteka Matematyczna”. Innym razem Profesor bardzo ciepło wspominał zmarłą sekretarkę z dziekanatu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, która z oddaniem wykonywała administracyjne czynności przy matematycznych doktoratach i habilitacjach. Szkoda, że nie zapamiętałem imienia i nazwiska tej kobiety.

Metoda Heinricha Behnkego: Będąc w Niemczech Profesor Maurin zauważył, że Heinrich Behnke, wybitny ale nie najwybitniejszy specjalista w dziedzinie funkcji analitycznych, przoduje pod względem wypromowanych doktorów. Jednego z nich Maurin zapytał, czemu Behnke zawdzięczał ten sukces; ten zaś po namyśle odpowiedział: On miał dwie rzadko u innych matematyków spotykane metody. Pierwsza, to że nas uczył wielu przedmiotów. A druga to bardzo nas chwalił za to, co zrobiliśmy, nawet jeśli to był matematyczny drobiazg.

Obie te metody prof. Maurin stosował w sposób ciągły w swojej Katedrze i na Uniwersytecie. Różnorodnych wykładów prowadził co niemiara. I każdy, kto na nie i na jego seminaria przychodził, mógł usłyszeć, jak on chwalił swoich uczniów, szczególnie za ich pierwszy naukowy wynik.

Z czasowej perspektywy widzę, że maurinowska wersja metody Behnkego była jej splotem z rzymską zasadą *primum non nocere*. Bowiem bywało, i to nierzadko, że początkowy entuzjazm Profesora opadał, a jego pochwały jego uczniów były w środowisku wydziałowym i uczelnianym traktowane z przymrużeniem oka. Ale Profesor, choć na seminariach swoich współpracowników i uczniów niekiedy mocno beszał, to na zewnątrz Katedry nie wypowiadał się o nich kiedykolwiek niepoehlebnie. Doprawdy, trudno mi sobie przypomnieć od tej reguły jakiś wyjątek.

Metoda przygotowanych anegdot: Nie będę podawał przykładów na spontaniczny humor prof. Maurina tylko dlatego, iż z natury rzeczy nie daje się tego adekwatnie wyrazić słowem pisanym. Zapewne dlatego asystenci Profesora byli zdziwieni, gdy w jego notatkach podpatrzyli, jak zaznaczone były miejsca, w których miał on opowiedzieć dowcip. Tym bardziej, że w jego notatkach i wykładach było niemało usterek i niedokładności. A przecież stąd można było łatwo wywnioskować, że dla Profesora wykład poprawny i dokładny nie był dobry, jeżeli był nudny.

Metoda nie wprost akustycznych trudności: Wykładając, Profesor nieraz jakies wyrazy czy końcówki zdań wypowiadał głosem ściszym bądź przyspieszonym, w każdym razie trudno zrozumiałym dla większości audytorium. Zastanawiam się, czy Pro-

fesor nie potrafił, czy nie chciał pozbyć się tej manieri. Bowiem skutkowała ona dwójako: z jednej strony słuchacze mniej zainteresowani treścią jego narracji szybciej „wyłączyli” całkiem swoją uwagę. Ale z drugiej – słuchacze najbardziej zainteresowani wykładem swoją uwagę starali się bardziej wyostrzyć. Dodam, że podobne rozważania moglibyśmy snuć na temat przekazu Maurina, który psycholog mógłby teraz określić jako nieciągły i skrajnie dygresywny.

*

W ten sposób weszliśmy w krąg postępowania, odnośnie do których problematyczna staje się kwestia, czy są one wyuczoną metodą czy naturalnym, jakby wrodzonym zachowaniem. Tu najbardziej istotną kwestią jest dla mnie umiejętność rozpoznawania przez prof. Maurina poważnych i istotnych naukowych zagadnień i problemów. Bo co do posiadania przez niego tej umiejętności jego uczniowie i współpracownicy raczej nie mają wątpliwości.

Osobiście przypuszczam, że w tej umiejętności było jednak sporo metody. Bowiem Profesor jak prawdziwy humanista interesował się nie tylko samym tematem czy problemem, ale też jego autorem i biografią tego autora. I gdy widział, że jest czy była to osoba o szerokich myślowych horyzontach, uznawał, że gra jest warta świeczki. Tak było z kwadryką Kummera rekomendowaną mu przez Everta Bruinsa.

Ale też uważam, iż była to metoda „nie do końca”. Dalej były już wrodzona inteligencja i wnikliwa intuicja.

*

Profesor Maurin nieraz powiadał, że ci czy tamci „mieli to we krwi”. Pamiętam, że tak mówił o dziewiętnastowiecznych geometrach potrafiących wyznaczyć linie geodezyjne pół wieku wcześniej, zanim podana została definicja koneksji. Zaś „posiadanie we krwi” wyklucza kierowanie się w postępowaniu metodą.

Jestem pewien, że „wrażliwość” prof. Maurin miał we krwi. Gdy jego uczniów czy współpracowników spotykały nieszczęścia, choroby, śmierć osób bliskich, Profesor wspominał o tym życzliwie i krótko na swoim wykładzie. Mówiąc o znanych mu matematykach czy fizykach i ich twierdzeniach, nie był oderwany od ich ludzkich problemów. Pamiętam dzięki temu, jak cukrzyca komplikowała życie prof. Jackowi Szarskiemu, którego znałem jako jedyne polskiego autora opracowania funkcji analitycznych wielu zmiennych. A także, że laureat medalu Fieldsa Lefschetz stracił obie dłonie w wypadku przemysłowym. I pamiętam jeszcze, z jakim zasmuceniem Profesor słuchał referatu redaktora Aleksandra Jackowskiego o Nikiforze i innych twórcach ludowych, bezwzględnie eksploatowanych przez swoich merkantylnych „opiekunów”.

Początek lat 70. to w świecie zachodnim czas hippisów, festiwalu Woodstock i fali narkomanii wobec której tamtejsze elity akademickie na ogół przyjmowały postawę bierną. Nota bene podobne zjawisko na świecie i w Polsce obserwujemy obecnie. Profesor

Maurin taki bierny nie był. Podczas swojego wykładu inauguracyjnego mówił o ofiarach narkomanii wśród młodzieży, ale także i o odpowiedzialności uczonych i intelektualistów, wymieniając A. Huxleya, którzy zachęcili młodzież do wejścia w narkotyczny świat, z którego nie ma już powrotu.

Najlepszym według mnie dowodem wrażliwości prof. Maurina był skład osobowy jego Środowego, najbardziej autorskiego Seminarium. Do jego stałych bywalców, obok profesorskiej i intelektualnej elity, należała niewielka co prawda, liczba osób znajdujących się z powodów bądź zdrowotnych, bądź środowiskowych poza nawiasem akademickiego standardowego establishmentu. Niektórzy z nich byli wyraźnie schorowani, był ktoś medialnie napiętnowany, byli bezrobotni. Wykonywali jednak w swoich dziedzinach intelektualnych dobrą robotę i nie tylko zabierali głos w dyskusjach, ale też wygłaszali swoje referaty. W ten sposób bardziej może niż inni tworzyli niepowtarzalność tego seminarium.

*

Próbując podsumować maurinowski trzydziestoletni okres KMMF, czyli Katedry Metod Matematycznych Fizyki, chciałbym zwrócić uwagę, jakim fenomenem prakseologicznym była ta akademicka jednostka. Profesor i współpracownicy non-stop prowadzili wykłady i ćwiczenia z analizy i algebry liniowej na Wydziale Fizyki, wykłady monograficzne i ćwiczenia, trzy seminaria ciągle: Wtorkowe – grupowe im. Hermanna Weyla, Środowe – Układów Otwartych i Czwartkowe zwane „z Teorii Dwoistości”, którym towarzyszyły seminaria nazywane przez Profesora prywatnymi. Profesor i współpracownicy napisali skrypty i podręczniki do analizy matematycznej [18] i algebry liniowej [11], a także monografie matematyczne [19], [20], [2] oraz monograficzny podręcznik, które można uważać za dzieła naukowe dużego formatu. Należy przy tym wspomnieć mistrzowskie dzieła przetłumaczone na język polski w katedralnym kręgu: *Część i całość* Heisenberga [7], *O jedności przyrody* von Weizsäckera [29] i *Spotkania z matematyką* Gårdinga [4]. Dalej należy wspomnieć jako dzieła nieco mniejszego formatu pięć prac habilitacyjnych uczniów Profesora wydanych w PAN w serii „Dissertationen Mathematicae”. I do tego wszystkiego dodać należy trzycyfrową liczbę publikacji mniejszych rozmiarów, ale niekiedy o światowej wadze gatunkowej, jakie ukazały się w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych, z których wymienię jedynie środowiskowo najbliższe Katedrze toruńskie „Reports on Mathematical Physics”.

Biorąc pod uwagę piśmienniczą wydajność i intelektualną różnorodność, Katedrę prof. Maurina możemy porównywać z przedwojenną Polską Szkołą Matematyczną, której dziełami były trzydzieści dwa tomy „Fundamenta Mathematicae” oraz m.in. *Kalendarz matematyczny* Hugona Steinhausa. Tylko że wtedy na początku musielibyśmy przyznać, że w korekcie przedwojenna Szkoła była staranniejsza.

Jeszcze tylko wspomnę o działalności w tamtych latach Profesora i jego uczniów w społecznej sferze nauki. W związku z tym przypomnę, że w okresie PRL organizowanie międzynarodowych konferencji było trudniejsze niż obecnie. Niemniej w latach 70. dwie takie konferencje odbyły się w Warszawie: Pierwsza, w 1975 r. w „Forum” a druga, w 1977 r. w „Novotelu” [22]. Za „przykatedralne” można uznać coroczne szkoły z fizyki teoretycznej i matematycznej organizowane w czerwcu w Białowieży, których historia jest zaledwie o dekadę młodsza od historii Katedry.

Z normalnych spraw wspomnę o pełnieniu przez samodzielnych pracowników Katedry funkcji prodziekańskich, a z mniej normalnych, ale w pewnym sensie szczęśliwych – że profesor Woronowicz był dziekanem Wydziału Fizyki w okresie stanu wojennego.

*

Fakt, że KMMF istnieje od pięćdziesięciu z górą lat i była przez pierwsze trzydzieści prowadzona przez Profesora Maurina, któremu dane było uczestniczyć w świętowaniu jej półwiecza, należy uznać za szczęśliwy, zwłaszcza że Katedra oparła się próbom „reform” zarówno systemu szkolnictwa wyższego, jak i Wydziału Fizyki, które mogłyby się skończyć jej rozwiązaniem, podobnie jak przedwojenny znakomity Wydział Ogólny Politechniki Lwowskiej został rozwiązany w trakcie tzw. reformy ministra Jędrzejewicza [13].

Patrząc wstecz można dopowiedzieć, że stratą dla Katedry była emigracja – po Marcu '68 – Józefa Sławnego, jednego z pierwszych asystentów Katedry. Zaś wstrząsem – okazał się wprowadzony 13 grudnia 1981 r. przez gen. Jaruzelskiego stan wojenny. Nazajutrz do sali seminaryjnej KMMF przyszli spontanicznie pracownicy i współpracownicy. Profesor siedział smutny. Powiedział, że sytuacja jest poważna, a generał nie słucha przedstawicieli społeczeństwa...

Emigracja pogrudniowa dla Katedry okazała się dotkliwa. Objęła pięciu habilitowanych i wypromowanych przez, bądź z pomocą, Profesora doktorów: Jacka Komorowskiego, Wiktora i Igora Szczyrbów, Krzysztofa Gawędzkiego oraz Antka Wawrzyńczyka. Profesor z reguły odradzał emigrację, mówiąc, że nie da się opanować tamtejszego języka do tego stopnia, aby dostać się do głównego nurtu życia społecznego. Wskutek tej emigracji Seminarium Wtorkowe im. Hermanna Weyla przestało funkcjonować.

Na szczęście zmiany pogrudniowe obserwowane z dzisiejszej czasowej perspektywy dla Katedry okazały się jedynie przetasowaniem, po którym na wierzch wyszły najsilniejsze karty. Bowiem tak można określić tzw. grupy kwantowe, posiadające światową naukową rangę, które w Katedrze były rozpracowywane przez Leszka, czyli Stanisława Woronowicza i jego współpracowników z Seminarium Czwartkowego. Temu seminarium prof. Maurin nadał nazwę „z Teorii Dwoistości”, czyli dualności. Z punktu widzenia metody Woronowicza dla grup kwantowych ta nazwa okazała się adekwatna, o ile nie prorocza.

9. Czas pożegnań

Po przejściu na emeryturę na początku lat 90. Profesor Maurin jeszcze przez 20 lat prowadził Seminarium Środowe, dbając zarówno o tematyczną rozległość, jak i poziom referatów. W nurcie filozoficznym czołową rolę odgrywał prof. Garewicz (mówił o Schopenhauerze) oraz prof. Maciej Potępa, który wyjaśniał odniesienia między Kantem a Newtonem oraz między Kantem a Heideggerem. Pojawiły się też filozoficzne wątki orientalne, mianowicie filozofia szywaicka oraz sanskrycka, z którą seminarzystów zapoznał Paweł Sajdek z KUL.

O różnych aspektach teologii katolickiej mówił w początkowym okresie Seminarium ks. Józef Tischner, a później o. Jacek Salij, którego prelekcje odbywały się na ogół przed Świętami Bożego Narodzenia. Nota bene o. Salij ciągle pamięta szkic Profesora o teologii codzienności Borosa, jaki ukazał się w „Znaku” pół wieku temu [17]. Zaś na temat teologii prawosławnej i o literaturze rosyjskiej mówił nieraz na Seminarium Jerzy Klinger z ChAT.

Nie brakowało też tematów geograficznie odległych, jak życie Indian Queros w Andach na wysokości 5 tys. m n.p.m. oraz bliskich, jak etno-archeologia Krzemionek Opatowskich, o czym blisko cztery godziny mówił, wtedy jeszcze doktor, Jerzy Bąbel.

Profesor Maurin nie stronił od tematów czy ludzi nieortodoksyjnych, czy niekonformistycznych. Zaprosił do wygłoszenia referatu m.in. o kłopotach w stawianiu horoskopów Roberta Waltera, z zawodu perfumeryzysty, astrologa i ucznia przedwojennego astronoma prof. Michała Kamińskiego. A profesor kosmolog z Krakowa mówił o tzw. kosmologii fraktalnej, za prace nad którą granty nie są przyznawane.

Z drugiej strony, Profesor nie dopuszczał, by na jego seminaria wdarła się jakaś sensacja. Gdy jedna prelegentka poruszyła temat tzw. kodu Leonarda da Vinci, Profesor skwitował: To jest szyte grubymi nićmi, a nawet postronkami.

Na Seminarium Środowym od wykładu René Thoma tematy matematyczne były poruszane sporadycznie. Jednak Profesor, będąc w okresie emerytalnym, parę wykładów matematycznych, więc o osobach i twórczości matematyków, wygłosił na posiedzeniach Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Poruszający był jego referat o **Erichu Kählerze** w 2000 roku, gdyż było to spojrzenie z perspektywy dekady na położenie środowiska matematycznego w NRD.

Profesor jeździł do Kählera do Lipska od początku lat 70. i u niego pogłębiał wiedzę z teorii różniczkowalnych i analizy globalnej. Były to dziedziny wiedzy w Polsce do tamtej pory mało rozwijane, a w świecie matematycznym i fizycznym posiadały one bardzo wysoką rangę. Profesor Maurin był nim zafascynowany. Z drugiej strony niepokoił go fakt, że spora część enerdownskich matematyków była bezwzględnie podporządkowana komunistycznym enerdownskim władzom. Miał im powiedzieć: Przecież ta wasza demokratyczna republika nie rozleci się, jak wy sobie trochę pożartujecie.

Podczas wykładu w PTM Profesor mówił, że Kähler był najwybitniejszym matematykiem z terenu NRD, który zdecydował się pozostać tam, kiedy rozpoczęła się budowa Muru Berlińskiego. Powiedział też, że wtedy nie Berlin, ale Lipsk, gdzie przebywał Kähler, stanowił w NRD centrum ideologicznej indoktrynacji. Zaś Kähler rozpoczął każde swoje seminarium od odczytywania wersetów z Pisma Świętego!

Profesor Maurin i jego uczniowie przyjaźnili się z jowialnym i korpulentnym uczniem Kählera **Eberhardem Zeidlerem**, specjalistą od pomocnej przy rozwiązywaniu nieliniowych równań różniczkowych teorii bifurkacji. Zeidler był represjonowany w latach 50. Po upadku Muru Berlińskiego Zeidler został powołany na przewodniczącego lipskiego oddziału lustracyjnego urzędu pastora Joachima Gaucka (do niedawna prezydenta Niemiec) i był wtedy poddawany silnym presjom przez lustrowanych współpracowników Stasi – enerdowskich służb komunistycznych. Profesor Maurin przypomniał nam o Zeidlerze i moralnie go wspierał.

W tamtych latach Profesor wygłosił też wspomnieniowy referat o profesorach tworzących przedwojenną Polską Szkołę Matematyczną, m.in. o Wacławie Sierpińskim i Kazimierzu Kuratowskim, a także o zaprzyjaźnionym z nim Stefanie Kulczyckim, który badał starożytną kulturę matematyczną i antyczną [15].

*

Do przedostatniego roku życia Profesor brał udział w spotkaniach bożonarodzeniowych i wielkanocnych w Katedrze i wtedy wygłaszał jakby krótki wykład teologiczno-filozoficzny bądź biograficzny. Jeden z nich poświęcił postaci Alberta Schweitzera, znanego w świecie co najmniej od początków lat 50. dzięki niesieniu i organizowaniu pomocy trędowatym w Afryce. Pamiętam audycję o nim nadawaną w Polskim Radiu na początku lat 60., a były to czasy, gdy nieczęsto można tam było usłyszeć coś na temat przedstawicieli chrześcijańskiego Zachodu. Albert Schweitzer był wszechstronny. Dawał koncerty organowej muzyki Bacha. Był też protestanckim teologiem i ta jego aktywność stała się tematem bożonarodzeniowej pogadanki prof. Maurina. Profesor opowiedział, jak Schweitzer usiłował opisać Osobę Jezusa Chrystusa, docierając do najbardziej wiarygodnych i oryginalnych źródeł teologicznych. To spotkanie i pogadanka odbyły się w czasach przewartościowań po upadku komunizmu, które dla postaci Alberta Schweitzera nie były korzystne; został on wówczas pozbawiony miejsca na pewnej encyklopedycznej liście stu najwybitniejszych postaci XX wieku.

*

W ciągu niemal pół wieku i do ostatnich miesięcy swojego życia prof. Maurin miesiąc październik spędzał w Niemczech, obserwując tamtejsze życie naukowe i filozoficzne. Profesor nie powiedział tego wprost, ale z jego uwag i stwierdzeń można było łatwo wywnioskować, że dostrzegał i odczuwał zmierzch filozofii niemieckiej i wiednięcie niemieckiej teologii.

Profesor zawsze starał się szukać jaśniejszych punktów w tym, co go interesowało. W przypadku filozofii w Niemczech ostatnim filozofem, który zrobił na nim więcej niż przelotne wrażenie, był Heinrich Rombach, będący autorem studium zatytułowanego *Der kommende Gott* (Nadchodzący Bóg).

Sądzę, że z poszukiwaniem jaśniejszych punktów możemy łączyć większą liczbę referatów poświęconych dawnej i współczesnej sztuce oraz literaturze niemieckiej i zachodnioeuropejskiej, jakie były wygłaszane w ostatnich latach prowadzenia przez prof. Maurina Seminarium Środowego. Należał do nich referat o dziewiętnastowiecznym, archaicznym językowo niemieckim poecie Halperinie, Maurin mówił o poetyckiej twórczości Rainera Marii Rilkego, a także zdobył dla Seminarium nagrane sonaty Beethovena w wykonaniu Michelangelo Benedettiego. Innym razem Profesor odczytał fragmenty urokliwego opowiadania narratorki nazywającej się Momo, jakie kilka lat temu ukazało się w prasie włoskiej.

*

Sądzę, że wątkiem, który najdłużej i najbardziej systematycznie był obecny podczas Środowych Seminariów, był temat podstaw teoretycznych mechaniki kwantowej i odpowiedzi Szkoły Kopenhaskiej na wskazany przez Einsteina paradoks EPR. Referaty na ten temat wygłaszali kolejno P.T. duet Leszek Woronowicz – Kazio Napiórkowski, Zygmunt Chyliński, Mieczysław Sawicki i, w latach niedawnych, Artur Szczepański. Ten ciąg był pochodną trwającego w ub. latach rozwoju metod fizyki teoretycznej i doświadczalnej służących lepszemu rozumieniu idei Szkoły Kopenhaskiej i motywacji paradoksu EPR, a jego finałem powinien stać się kwantowy komputer z „kopenhaską pamięcią” zaprzeczającą EPR. Póki co, Artur Szczepański prezentował efekty teorii tzw. stanów splątanych i eksperymentów nanotechnologicznych pozwalające wyobrażać sobie, jak cząstki kwantowe do siebie się zbliżają i, według słów Kazia Napiórkowskiego, „się obwączują”.

Profesor Maurin zwykle dorzucał do referatowych dyskusji uwagi filozoficzne i biograficzne, które na ogół w bardzo korzystnym świetle stawiały Bohra i Heisenberga, mimo że Profesor nie unikał przypominania ich akademickich wad (... Bohr był nudnym wykładowcą, a Heisenberg mylił się w rachunkach). Heisenbergowi Maurin poświęcił swój przedostatni wykład na Seminarium i wspominał go bardzo ciepło. Opowiadał, że miał on ośmioro dzieci, że potrafił grać na skrzypcach sonaty Beethovena i że po dojściu Hitlera do władzy Heisenberg zamierzał emigrować z Niemiec, ale odwiódł go Max Planck, tłumacząc, że jeśli zostanie, to po wojnie będzie mógł w Niemczech odbudowywać fizykę i naukę. Profesor wspominał też, jak życzliwie małżeństwo Heisenbergów gościło jego i innych przybyszów z Polski oraz że po śmierci Heisenberga jego żona odizolowała się od naukowej społeczności, wybierając samotność.

W czasach komunistycznych z oceną Profesora w pełni się zgadzałem. Przed egzaminem doktorskim czytałem zbiór esejów Heisenberga, z którego, mimo komunistycznej cenzury, mogłem wywnioskować, że rozumiał on sytuację ludzi po drugiej stronie Żelaznej Kurtyny lepiej niż Bohr czy Einstein.

Gdy jednak na początku lat 90. upadł Mur Berliński i komunizm, i zostały ujawnione dane archiwalne, obraz Bohra i Heisenberga uległ zmianie. Film *Czerwona Bomba* pokazany wtedy w polskiej telewizji ujawniał, jak Bohr przekazywał plany bomby atomowej agentom Berii i potem w jak nieludzkich warunkach była ta bomba produkowana i testowana w ZSRR. Zostało też ujawnione, że Heisenberg korespondując i spotykając się z Bohrem, starał się skłonić go, aby włączył się do hitlerowskiego programu nuklearnego. Sam nie był w stanie określić wielkości progowych w reakcji łańcuchowej izotopów uranu, gdyż zgodnie z tym, co mówił o nim Maurin, pomylił się w rachunkach o rząd wielkości. Jednak ok. 1942 roku pragnął, by hitlerowskie Niemcy zawładnęły światem. Profesor Maurin nie nawiązywał do tych ustaleń w czasie swoich seminariów.

*

W swoim ostatnim referacie seminaryjnym, podobnie jak w swoim ostatnim wystąpieniu bożonarodzeniowym w Katedrze, Profesor opowiadał o trzech wydarzeniach z czasów młodości, które, jak domyślaliśmy się, wspominał najchętniej.

Przypomniał ostatnie wakacje przed wybuchem wojny, które jako gimnazjalista z rodzicami i z siostrą spędził w Ciechocinku. Mówił o swoich ostatnich rozmowach z Matką na tematy domowe, kulturowe i światopoglądowe.

Zaraz po zakończeniu działań wojennych Krzysztof Maurin z kolegą w porozumieniu z prof. Karolem Borsukiem, pojechał byle jakim pociągiem do Jeleniej Góry, aby ratować znajdujące się tam księgozbiory i przetransportować je na uniwersytet. Uzyskanie na to zgody od wojskowych administratorów wymagało różnych dziwnych zabiegów.

Okolo 1957 roku Krzysztof Maurin, będąc w kiepskim stanie zdrowia, pierwszy raz wyjechał za granicę do Lund na zaproszenie Lårsa Gårdinga i został przez niego bardzo ciepło przyjęty. Gårding opiekował się nim, dopóki nie wyzdrowiał, a pierwszą rzeczą, jaką mu przyniósł, było niemieckie tłumaczenie *Doktora Żiwago*, dzieła, które za Żelazną Kurtyną było wtedy niedostępne.

*

Wspominając śp. Krzysztofa Maurina podczas nabożeństwa w kościele ewangelickim św. Trójcy w Warszawie Stanisław (Leszek) Woronowicz przypomniał następujące zdarzenie. Będąc studentem, wraz z dwoma kolegami, umówił się z Profesorem na egzamin o godzinie dziesiątej w bibliotece. Gdy przyszli kwadrans wcześniej, bibliotekarka powiedziała: „Będziecie godzinę czekać, bo Profesor tyle się spóźnia na spotkania z różnymi urzędnikami”. A Profesor tym razem przyszedł punktualnie.

*

Gdy prochy Krzysztofa Maurina spoczęły w grobie jego żony na cmentarzu w Sobieniach-Jeziorach ks. Piotr Gaś, który przewodniczył liturgii, zaintonował pieśń *Pod Twą obronę Ojczyzna na niebie...* Ktoś wyjaśnił, że autor tej polskiej pieśni był luteraninem.

*

Na pierwszych Seminariach Środowych, na których Profesora nie było już między nami, został przypomniany i omówiony, napisany przez Niego teologiczno-universalistyczny esej *Syn Człowieczy jako fundament wielkich religii, a także i biologii (antropogenezy)* [21].

*

W rocznicę śmierci Profesora podczas Środowego Seminarium Układów Otwartych zostało wyświetlone nagranie wideo jego seminaryjnego wykładu o zjawisku rezonansu. Można powiedzieć, że Profesor dokonał znakomitego przekładu tego zjawiska z fizyki na psychikę i do psychologii ludzkiej pamięci.

*

W bibliotece Instytutu Matematycznego PAN dowiedziałem się, że ostatnią książką wypożyczoną przez Profesora były *Trzy wykłady... Bóg i wszechświat, Przyczynowość, Nieskończoność* Hermanna Weyla [30]. Jestem przekonany, że Profesor wiele lat temu przeczytał tę książeczkę, choć o niej nie mówił w swoich wykładach poświęconych postaci Hermanna Weyla.

Przeczytałem ten tekst, w którym Weyl bardzo mocno akcentuje swój religijny i chrześcijański światopogląd, pisząc m.in. na początku: „Matematyk, który stanął przed Wami (...) nie waha się używać imienia Boga. Obecnie jest to coś niebywałego. (...) Wiele osób uważa, że nowoczesna nauka jest daleko od Boga. Ja myślę inaczej.”

Ale w trzecim wykładzie Weyl napisał: „nie zgadzam się z kategoryczną skończonością człowieka ani w ateistycznej bezwzględnej postaci Heideggera ani w specyficznych dramatyzujących objawienia formach luterancko-kalwińskich.”

Domyślam się, że tak jednoznaczny dysonans w podstawowych tezach światopoglądowych między najbardziej poważanymi przez Profesora myślicielami, czyli Wylem i Heideggerem, nie dawał mu spokoju.

Literatura

- [1] M.E.M. Bruins, *Nouvelles découvertes sur le mathématiques babyloniennes*, 1951, Univ. de Paris.
- [2] J. Czyż, *Paradoxes of measures and dimensions originating in Felix Hausdorff's ideas*, Singapore 1994, Word Scientific.
- [3] C.H. Edwards, jr, *The historical development of the calculus*, New York 1979, Springer.

- [4] L. Gårding, *Spotkanie z matematyką*, Warszawa 1993, PWN, tłum. z angielskiego. T. Szapiro.
- [5] J. Hadamard, *Psychologia odkryć matematycznych*, Warszawa 1964, PWN, Omega 15, tłum. z francuskiego R. Molski.
- [6] M. Heidegger, *Bycie i czas*, Warszawa 2008, PWN, tłum. z niemieckiego B. Baran.
- [7] W. Heisenberg, *Część i całość*, Warszawa 1987, PIW, tłum. z niemieckiego K. Napiórkowski.
- [8] D. Hilbert, *Grundlagen der Geometrie*, Leipzig und Berlin 1969, B.G. Teubner.
- [9] *Hilbert Problems (Mathematical developments arising from Hilbert Problems)*, Providence 1976, AMS.
- [10] L. Infeld, *Wybrańcy bogów*, Warszawa 1998, Prószyński i S-ka.
- [11] J. Komorowski, *Od liczb zespolonych do tensorów, spinorów, algebr Liego i kwadryk*, Warszawa 1978, PWN.
- [12] M. Krzyżański, *Równania różniczkowe cząstkowe rzędu drugiego cz. I 1957, cz. II 1962*, Warszawa, PWN, Biblioteka Matematyczna, t. 15, 21.
- [13] M. Kuratowski, *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1981, Czytelnik.
- [14] M. Kuratowski, *Pół wieku matematyki polskiej 1920–1970. Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1973, Wiedza Powszechna.
- [15] S. Kulczycki, *Z dziejów matematyki greckiej*, Warszawa 1973, PWN.
- [16] M. Mazur (pseudonim K. Maurina), *Karl Jaspers – filozof prawdziwości (23.2.1883–26.3.1969)*, *Znak* 183 (1969), s. 1179.
- [17] M. Mazur, *W człowieku spotkać Boga*, „*Znak*” 166 (1968), s. 467–475.
- [18] K. Maurin, *Analiza cz. I, II, III*, Warszawa 1991, PWN.
- [19] K. Maurin, *General eigen function expansions and unitary representations of topological groups*, Warszawa 1968, PWN, Monografie Matematyczne, t. 48.
- [20] K. Maurin, *Metody przestrzeni Hilberta*, Warszawa 1959, PWN, Monografie Matematyczne t. 36, tłumaczone na język angielski, PWN, 1967 i rosyjski, Moskwa, Mir, 1965.
- [21] K. Maurin, *Syn Człowieczy jako fundament wielkich religii*, *Gnosis* 12 (2000), s. 7.
- [22] K. Maurin, R. Rączka, red., *Mathematical Physics and Physical Mathematics*, Dordrecht 1976, D. Reidel.
- [23] *Proceedings of the International Congress of Mathematicians, August 16–24, 1983*, Warszawa, PWN-North-Holland, 1984, s. 641.
- [24] *Słownik łacińsko-polski* oprac. przez K. Kumanieckiego, Warszawa 1957, PWN.
- [25] I.R. Schafarevich, *On Certain Tendences in the Development of Mathematics*, *The Mathematical Intelligencer* 4 (1981), 182–184, tłum. z rosyjskiego A. Shenitzer.
- [26] R. Thom, *Stabilité structurelle et morphogénèse. Essai d'une théorie generale des modèles*, Reading 1972, W.A. Benjamik.
- [27] V.S. Varadarajan, *Lie groups, Lie algebras and their representations*, New York 1984, Springer.
- [28] A. Wawrzyńczyk, *Współczesna teoria funkcji specjalnych. Wstęp do analizy harmonicznej na przestrzeniach jednorodnych*, Warszawa 1978, PWN.
- [29] C.F. Weizsäcker, *Jedność przyrody*, Warszawa, 1978, PIW, tłum. z niemieckiego K. Maurin, K. Napiórkowski i in.
- [30] H. Weyl, *The open world: three lectures on the metaphysical implications of science*, Woodbridge, 1989, Ox Bow Press.
- [31] H. Weyl, *Symetria*, Warszawa 1960, PWN, tłum. z ang. S. Kulczycki.

**Time and an university or universal being
of Professor Krzysztof Maurin
(14 July 1923 – 14 January 2017)**

Krzysztof Maurin was an extremely versatile intellectual and academic teacher. He worked in mathematics (monograph “Methods of Hilbert space”), philosophy (publication “Karl Jaspers – a philosopher of truthfulness”), theology (essay “The Son of Man as the foundation of great religions”) as well as in psychology and he taught in the Faculty of Physics of the Warsaw University: I was taught by Him during a second half of His life since the beginning of the 70s. Now we are seeing and presenting his various activities in the time analysed by him in senses of quantum and cosmic physics, Heidegger’s philosophy, Schweitzer’s theology and human and humanitarian psychology. Therefore we remind below his lectures on Medieval Universities, Humboldt’s reform, the XIX century mathematics and indeterministic interpretation of quantum mechanics. Then, according to a chronological order, we are switching our attention to Krzysztof Maurin himself as a student of university underground courses during the time of Nazists occupation in Poland, then as a silent university employee resisting communist totalitarian ideology and after 1956, as a methodical professor of the University of Warsaw collaborating with Western Europe scientists such as Lårs Gårding, Werner Heisenberg, Rene Thom and Friedrich von Weizsacker as well as admiring especially intellectual achievements of Hermann Weyl and Martin Heidegger. To the end of biographical considerations we can observe successes and obstacles encountered by Krzysztof Maurin while He has tended to conciliate various or opposite ways of philosophical understanding or social behaving by his beloved thinkers.

Key words: mathema, logos, Heidegger’s Zeit, Humboldt reform, Riemann’s habilitation, Hilbert space, 23 Hilbert Problems, Copenhagen School, religious Shafarevich’s view on mathematics, Hermann Weyl’s ideas.